

GAZETA USTRONSKA

TYGODNIK MIEJSKI

UKAZUJE SIĘ OD 1990 ROKU

Nr 13 (1514) • 1 kwietnia 2021 r. • 2,50 zł (w tym 5% Vat) • ISSN 1231-9651

W numerze m.in.: Jak przygotować się do szczepienia, Finał konkursu Kobiety Ustronia, Zwierzaki Ustroniaków, Była w parku promenada, Drożdżowe koszyczki i domowy chleb, Aleksander Dorda o przednówku, Wołontariuszka w Turcji, Jeruzolima - święte miasto, Wspomnienie o Bogusławie Binku i Walterze Piątku



Zdrowych, radosnych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych
wszystkim Ustroniakom i Gościom naszego miasta życzę

burmistrz Ustronia
Przemysław Korcz
i przewodniczący Rady Miasta Ustroń
Marcin Janik

Wielkanocny ranek
wraz z wiosną się budzi
i niebiańska nowina
zawita do ludzi.
A mimo pandemii
radość znów nastanie
Bo dzisiaj Chrystusa
jest zmartwychwstanie.

Choć ten rok ostatni
był ludziom trudny
Bo odeszło w chorobie
doprawdy wielu
To żyjemy nadzieję
na lepsze czasy
I widzimy naszą
przyszłość w Zbawicielu.

Ta przeradosna
święteczna nowina
Niech przemianę duchową
w nas zaczyna.
Aby nasz Ustron
każdemu był rajem
Bądźmy wszystkim życzliwi,
kochajmy się nawzajem. Zofia

Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?

Nie ma go tu,
ale wstał z martwych.

Lk 24,5-6

Wielkanoc..., dla jednych jest to coroczny rytuał, dla innych jest to czas w którym wspominamy i wyznajemy fundament naszej chrześcijańskiej wiary. Nasze oczy, uszy, myśli i otwarte serca na nowo przyjmują tę najważniejszą w naszym życiu wiadomość: Jezus Chrystus Żyje. On Zmartwychwstał. On był, jest i będzie w naszym życiu na pierwszym miejscu, a wszystko inne nawet święta same w sobie to tylko dodatek.

Czyli ten szczególny czas, kiedy wspominamy Zmartwychwstanie Chrystusa, możemy przeżywać na dwa sposoby, są dwie drogi.

I od samego początku te dwie drogi rozdzielało jedno – wiara w Zmartwychwstanie. Jedni uwierzyli, więcej widzieli Zmartwychwstałego, rozmawiali, dotykali, jedli z nim. Były to kobiety, które przyszły do grobu, uczniowie, którym się ukazywał oraz wszyscy którzy nie widzieli, ale uwierzyli.

Zaś ta druga droga rozpoczęła się, gdy przekupieni przez faryzeuszy strażnicy, którzy mieli pilnować grobu Jezusa, ogłosili, że to uczniowie wykradli jego ciało i teraz opowiadają niestworzone historie.

Odpowiedz na pytanie, na której z dróg my jesteśmy, znajdziemy w swojej relacji z Bogiem, w tym w kogo wierzymy, co dla nas oznacza, że Jezus Zmartwychwstał, czy traktujemy go jako żywego Boga, tego który był, jest i będzie z nami. Ale to nie wszystko, bo jeśli wierzymy w żywego Boga, to czy z wiarą i zaangażowaniem wykonujemy Jego polecenia. Czy nasze zaangażowanie kończy się na słowach i osobistej modlitwie, czy też działamy, głosimy Zmartwychwstałego, wczytujemy się w Słowo Boże i działamy na Bożą chwałę?

Siostry i bracia w Jezusie Chrystusie, głosmy Prawdę! A prawda jest taka, że nasz Pan Zmartwychwstał. Grób jest pusty. Nie wstydzmy się mówić o tym, gdziekolwiek się znajdujemy. Idźmy drogą, która prowadzi do zbawienia, drogą wiary, ale i wskazujemy tę drogę tym, którzy błądzą, którzy potrzebują naszej miłości.

**Życzę nam wszystkim,
aby to świąteczne przesłanie:
Alleluja,**

Chrystus Zmartwychwstał - zmieniał nasze życie.

**Ks. Dariusz Lerch,
Proboszcz Pomocniczy
Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu**



Drodzy Mieszkańcy Ustronia!

Męka i śmierć Chrystusa na krzyżu stały się dla Jego uczniów próbą ponad ludzkie siły. Załamali się i utracili nadzieję. Wszystkie plany, jakie wiązali ze swoim Mistrzem, wydawały się ostatecznie pogrzebane, przytłoczone ciężkim kamieniem, zatoczonym przed wejście do Jezusowego Grobu.

W tych dniach świątecznych Kościół prowadzi nas do pustego grobu Jezusa Chrystusa, abyśmy usłyszeli niewiarygodnej a jednak prawdziwej: nie ma Go tutaj, zmartwychwstał! W liturgii i sakramentach, możemy spotkać żywego Zbawiciela.

Na czas świętowania, życzymy Wam pokoju, bo kiedy on wypełnia nasze serca, możemy bezpiecznie przejść przez nawet najbardziej niespokojne czasy.

Radości – kiedy ona tryska w głębi serca, odkrywa przed nami piękno życia.

Nadziei – kiedy budzi się w nas, staje się siłą prowadzącą dzień za dniem ku coraz lepszemu życiu.

Mocy – bo ona zwycięża chwile rozpacz, zniechęcenia i zwątpienia.

Światła – bo ono płonąc w naszych duszach, wskazuje pewną drogę.

Miłości – bo tylko ona daje głęboki i niezachwiany sens życia.

Niech Zmartwychwstały Chrystus obudzi w nas to, co jeszcze uspione, ożywi to, co już martwe, niech światło Jego Słowa prowadzi nas przez życie do wieczności, niech da siłę w pokonywaniu trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Wesołego Alleluja!

życzą

Duszpasterze

Parafii Rzymskokatolickiej św. Klemensa

**to i owo
z
okolicy**

Koronawirus nie zwalnia tempa. W ostatnim tygodniu (22 – 28 marca) w powiecie cieszyńskim poziom zachorowań pozostawał wysoki. W kolejnych dniach było to 60, 49, 189, 215, 164, 154 i 168 nowych przypadków zakażeń. W sumie Covid-19 stwierdzono u 999 mieszkańców. Niestety zmarło 18 osób.

Osadzeni w Zakładzie Karnym w Cieszynie od samego początku epidemii wspierają walkę z koronawirusem. Ostatnio uszyli 1300 kompletów odzieży ochronnej. Kombinezony trafiły już do Szpitala Śląskiego, a także do domów pomocy społecznej w Cieszynie i Bielsku-Białej.

* * *

W okresie Świąt Wielkanocnych, od 3 do 5 kwietnia, zawieszane będą całkowicie kursy autobusowe na trasach powiatowych. Trzeba być zatem zdany na własne środki lokomocji.

* * *

Na terenie powiatu cieszyńskiego całonocny dyżur pełni tylko jedna apteka. Placówka ta znajduje się w sąsiedztwie siedziby

Starostwa Powiatowego w Cieszynie. Nie ma całonocnych dyżurów w aptekach na terenie Skoczowa, Ustronia, Strumienia i Wisły.

* * *

Najstarszą w cieszyńskim regionie jest Parafia św. Jakuba Apostoła w Simoradzu. Została utworzona w 1286 roku, a więc 735 lat temu. W kronikach parafialnych zanotowano, że pierwszym proboszczem był ksiądz Tilo.

* * *

Zbiornik wody w Czarnem zajmuje powierzchnię 40 ha i rozciąga się na długości ponad kilometra. Jego pojemność wynosi 5 mln m sześć. Zapora zaczęła funkcjonować na początku lat 70. minionego wieku. Budowa

trwała sześć lat. Kilka razy zdarzało egzamin podczas ulewnych deszczów, co zapobiegło zalaniu Wisły i Ustronia przez falę powodziową.

* * *

Teatr w Cieszynie od blisko 20 lat korzysta z systemu klimatyzacji. Modernizacja kosztowała ponad 400 tys. zł.

* * *

Od czwartku do niedzieli trwał wielki finał sezonu w skokach narciarskich. Światowa czołówka rywalizowała na „Velikance” w słoweńskiej Planicy. W konkursach lotów startowali białoczerwoni, w tym Piotr Żyła. Zajął on 7. i 13. lokatę, jako najlepszy z naszej kadry. W generalce Pucharu Świata zawodnik WSS Wisła był siódmym. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

PRZEGLĄD TECHNICZNY KOLEI LINOWEJ CZANTORIA

Ruszył obowiązkowy przegląd techniczny. Wstępnie planowany jest do 9 kwietnia. W okresie od 2 do 5 kwietnia włącznie (Wielkanoc) Kolej będzie czynna w godzinach 08:30 – 16:30.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Franciszek Kuziel	lat 64	Ustroń
Jadwiga Oziomek	lat 67	ul. Dworcowa
Anna Szarzec	lat 81	ul. Słoneczna
Irena Szatanik	lat 77	os. Centrum
Leon Śliwka	lat 85	ul. Cieszyńska
Bogusław Binek	lat 81	ul. Cieszyńska

13/2021/1/N

Można odejść na zawsze by stale być blisko.

Ks. Jan Twardowski

Pani Teresie Binek i całej Rodzinie
wyraży szczerego współczucia
oraz wsparcia
po śmierci

śp. Bogusława Binka

składa

Estrada Ludowa „Czantoria”

13/2021/2/N

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.

Pogrążeni w głębokim smutku i bólu,
po śmierci naszego najdroższego
Męża, Ojca, Teścia i Dziadka

śp. Bogusława Binka

składamy podziękowania
za wszelką okazaną pomoc, wsparcie i modlitwę
Rodzinie, Przyjaciółom, Sąsiadom, Koleżankom
i Kołegom Zmarłego, uczniom, a także lekarzom
i personelowi medycznemu Przychodni w Ustroniu
oraz Szpitala Śląskiego w Cieszynie,
jak również tym wszystkim, którzy przekazali Rodzinie
słowa otuchy i pocieszenia.

Szczególne podziękowania kierujemy
do Księdza Proboszcza Wiesława Bajgera
oraz Księdza Proboszcza Pomocniczego Parafii
Ewangelicko-Augsburskiej, Dariusza Lercha.
Za wieloletnią przyjaźń, pomoc i oddanie,
dziękujemy Irenie i Kazimierzowi Hanusom z rodziną
i Pani Danucie Koenig.

Dziękujemy także Burmistrzowi Miasta Ustroń
Przemysławowi Korczowi,
Przewodniczącemu Rady Miasta Marcinowi Janikowi,
społeczności Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu,
dyrektorom ustrońskich szkół,
Estradzie Ludowej Czantoria,
przyjaciółom z Towarzystwa Kontaktów Zagranicznych
i wszystkim, którzy towarzyszyli nam
w ostatniej drodze Zmarłego.

Żona i córka z rodziną

WAŻNE TELEFONY

Numer alarmowy 112	Pogotowie Gazowe
Policja Ustroń 47 857-38-10	992
fax 47 857-38-14	PGNiG 32 391-23-03
	Kominiarz 33 854-37-59
Straż Pożarna Polana	602-777-897
33 854-59-98	Urząd Miasta 33 857-93-00
Wodociągi 33 854-34-96	Poradnia Rodzinna
33 854-22-44	Mickiewicza 1. 537 071 063
telefon alarmowy 994	33 333 60 61
Przedsiębiorstwo Komunalne	33 333 60 63
33 854-35-00	Salus 730 300 135
Straż Miejska 33 854-34-83	33 333 40 35
604-558-321	Medica 33 854 56 16
Pogotowie Energetyczne	Rodzinna Praktyka Lekarska
991	NZOZ Nierodzim
33 857-26-00	33 854 23 50

PUNKT KONSULTACYJNY FUNDACJI „ODDYCHAJ BESKIDAMI”

W punkcie konsultacyjnym, który mieści się przy ul. 3 Maja 4 (budynek „Beskidu”) można uzyskać bezpłatne porady na temat ekologicznego ogrzewania domów (wymiana pieców, modernizacja budynków, panele fotowoltaiczne, modele rozliczeń z zakładem energetycznym, magazyny energii, kotły elektrodowe, pompy ciepła, dotacje – Czyste Powietrze, Mój Prąd, ulga termomodernizacyjna). Po poradę można przyjść po wcześniejszym umówieniu się drogą mailową: biuro@oddychajbeskidami.pl.

* * *

URZĄD MIASTA I MOPS NIECZYNNE W WIELKI PIĄTEK

W Wielki Piątek (2 kwietnia) Urząd Miasta Ustroń oraz Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej będą nieczynne.

W zamian pracować będą w sobotę (10 kwietnia).

* * *

SPOTKANIE KLUBU SENIORA

Kolejne spotkanie klubu zostało ustalone na dzień 7 kwietnia. Obserwując obecną sytuację pandemiczną nie wiadomo czy do spotkania dojdzie. Dlatego proszę o kontakt z Zarządem Koła. Na zebraniu Zarządu ustaliliśmy strategię naszej działalności. Gdy będzie można, będziemy spotykać się w MDK Prażakówka. W okresie letnim będziemy chcieli organizować spotkania w plenerze i wycieczki jednodniowe. Jak sytuacja pandemiczna pozwoli, będziemy się spotykać na naszych uroczystościach okolicznościowych.

prezes Zarządu Marta Janus

13/2021/1/R

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00

współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustroń

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339



ALLELUIA

ARTYSTYCZNA NIESPODZIANKA

Domowe szuflady często skrywają dawno zapomniane sentymentalne pamiątki. Czasem jest to album ze skrawkami epizodów z dzieciństwa, nieraz szkolne pamiętniki z rymowanymi koleżanek klasowych, a wśród tych skarbów przeszłości leży bukiet

zasuszonych fiołków. Może niegdyś był symbolem wielkich wzruszeń i uczuć, które już dawno odeszły w niepamięć. W ciszy zimowego wieczoru czasem warto powrócić do lat minionych, bo przecież wspomnienia stanowią swoisty wehikuł czasu. Mają one w sobie nutę lirycznej swobody, jedne wydarzenia przybliżają, inne oddalają, gdyż pamięć ludzka mieści się w sercu, skupiającym niegdyś emocje, wszelkie wzloty i upadki.

I tak wśród wielu pozółkłych kopert natrafiam na jedną z kilkanaście urokliwymi niezapisanymi kartkami wielkanocnymi. Widocznie one same w sobie stanowiły dla mnie wartość. Emanują optymizmem i ciepłem wiosennej aury oraz bogatą symboliką Wielkanocy. Jak to dobrze wpatrywać się w nie bez końca, bo są balsamem na steraną trudną pandemiczną rzeczywistością duszę. Ale te uroczne widoki są przecież znajome! Tak, nie może być inaczej! Na kartkach pocztowych utrwalono pejzaże naszego nieodżałowanego mistrza pędzla Bogusława Heczki, który odszedł od nas trzy lata temu, lecz zawsze będzie z nami – pomyślałam patrząc na zimową akwarelę, która zdobi ścianę mego pokoju.

Odnalezione kartki wielkanocne są swoistym unikatem, bo nawet posiadający bogatą spuściznę po ojcu Kazimierz Heczko nie miał ich w swoich zasobach. A zatem ten wielki artysta jest nadal wśród nas. Przybywa do naszych rodzin nie tylko z kolejnymi wydawnictwami bożonarodzeniowej gazety i z wielkanocną, która towarzyszy tym świętom, ale jest przecież obecny niemal w każdym ustronim domu, gdy podziwiamy jego dzieła upiększające nasze wnętrza, a dzięki jego dokumentalnym grafikom zawartym w wydanych albumach możemy powracać do Ustronia naszego dzieciństwa. Zatem podziwiając jego wielkanocne pocztówki wspominajmy wielkiego mistrza w podzięce za znakomite beskidzkie pejzaże przywołując słowa naszej noblistki Wisławy Szymborskiej: „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięć im się płaci”.

Lidia Szkaradnik



Po naszymu...

Z aprylým

*Łojciec mi łopowiałoł jak hań downi było
I sie w apryła fórt błozna robiło.
Jedyn drugigo nabroł, a gor chłopcy młodzi
Tak dokazowali, jako w inszy dziyń sie nie godzi.
Dzielchy też trzi po trzi płyty i fórt sie śmioly
A żodnego wrzasku skwóła tego sie nie boły.
Koždy przeca rozumiy, że to jedyn dziyń w roku
A w inszym czasie dejmy se z gupotami spokoj.
Potym niejedyn spómimo przez dlógi roki
Jaki rozmaite błozyństwa robili dziwoki.
A dzisio mało kiery już pamiynto
Że w apryła mómy taki wiesiołe świynto.*

Jozef z dziedziny

Łoczekiwni na Wielkanoc

*Rychtujym sie na świynta, to ważne wydarzyni
Móm nadzieje, że na lepsze żywot nóm sie zmiyni.
Dyć tyn łónski rok był doista procny
Tóž z nadziejom czakóm na czas Wielkanocny.
Gaździno chałupe hónym porzónduke,
piecze murzina, wajca już sztrajchuje.
Bo przeca koždymu to jadło je zocne
Ale nejważniejsze je przesłani Wielkanocne.
Że Jezus wziył za nas wszycki boleści
Tóž byjmy radośni i słóchejmy tej wieści.
Podónžejmy za Nim, hosanna zanośmy
I o spokojne żywobyici Boga dzisio prośmy.*

Jura ze Zowodzio



„Któż by wiedział, że czas leci, gdyby nie lustro i gdyby nie dzieci” - Jan Sztudynger.
Fot.: Henryk Cieślarski i Wojciech Suchta

WSPOMNIENIE O LEKARZU WALTERZE PIĄTKU

Na wstępie, w imieniu całej rodziny, serdecznie dziękujemy redakcji Gazety Ustroniejskiej za zaproszenie do podzielenia się z czytelnikami osobą naszego Taty. Korzystając z tego wyróżnienia, dziękujemy Wszystkim, którzy wspierali nas w trudnym czasie jaki nastał z chwilą jego niespodziewanego odejścia. Wyrazy uznania i szczerego żalu, które miałyśmy zaszczyt przyjąć, dowodzą, że był On ważny dla całej społeczności naszego miasta.

Waltera Piątka, jako lekarza nie trzeba przedstawiać. Albo to On miał przyjemność gościć Państwa w gabinecie przychodni na Mickiewicza 1, albo Państwo gościliście go w swoich domach przy różnych okazjach przez 45 lat jego pracy. Znał każdego w tym mieście, a każdy znał Jego. Wszystkich doskonale pamiętał, kojarzył koligacje rodzinne, gdzie kto mieszka, jak długo, a co najważniejsze, na co choruje.

O tym „jak został Ustroniakiem”, Tata opowiedział już Państwu w felietonie we „Wspomnieniach Ustroniaków” wydanych w 2001 roku. Ustron w jakimś sensie Go do siebie zaprosił, a On perfekcyjnie się wpasował i stał się tu nie tylko gościem, ale wręcz gospodarzem, bo pokochał to miasto.

Wizerunek „człowieka – instytucji”, nie powinien jednak przesłaniać Jego obrazu, jako syna, brata, męża, ojca i dziadka...

Jeśli ktoś wierzy, że imię może zdeterminować los człowieka, Walter Piątek jest tego najlepszym dowodem. Nosił mocno nietuzinkowe imię, które naznaczyło Go na całe życie.

„Walter”, imię pochodzenia germańskiego, wywodzi się od połączenia słów waltan i heri oznaczających „panować” i „lud”, a więc: „ten, który panuje nad ludem, czyli rządzi” albo „dowódca wojska”. Z natury, jest pewny siebie. Potrafi ustalić hierarchię ważności swoich działań. Osiąga postawione cele. Lubi rządzić. Silny psychicznie i zdecydowany. Zarówno w pracy, jak i w życiu prywatnym potrafi narzucić sobie żelazną dyscyplinę. Nie rozumie pojęcia „słaba wola”.

Skąd jednak pomysł na takie imię, przy tego rodzaju nazwisku?

Jest na to wyjaśnienie...

Otóż, według Taty, nosił on imię „Walter” po pseudonimie gen. Karola Świerczewskiego, którego władze PRL wykreowały na bohatera narodowego. „Generał Walter”, który się „kulom nie kłaniał” w świadomości mieszkańców woj. świętokrzyskiego, skąd Tata pochodził, walcząc i ostatecznie ginąc z rąk UPA, był kimś w rodzaju super bohatera.

Walter Piątek jako trzeci, najmłodszy syn swoich rodziców, urodzony w 49 roku w niedużym miasteczku, otrzymał to niezwykle imię. Fakt, że kwietniowe wydanie Dziennika Zachodniego z roku 1948 poświęca dużo miejsca gen. Świerczewskiemu, mógł mieć wpływ na tę decyzję. Tata nie był jednak nigdy fanem tej postaci, tak jak nie był fanem PRL.

Bardziej trafnym, a wręcz oczywistym skojarzeniem z tym imieniem, jest raczej Walther PPK. Niezawodny, słynny pistolet,

jako pierwszy łączący w swojej konstrukcji zalety pistoletu samopowtarzalnego z bezpieczeństwem i ciągłą gotowością do strzału charakterystycznego dla rewolweru.

Bezpieczeństwo, a zarazem ciągła gotowość to cechy, które Waltera Piątka wyróżniały. Jego charyzma i wiara we własne siły,



przyciągały do Niego ludzi. Nie wywodziły się jednak z podświadomej reakcji na Jego imię, ale z niewymuszonego, acz nieodpartego wpływu, który chcąc czy nie chcąc wywierał na otoczenie.

Myśli Waltera zawsze wykraczały poza horyzont. Dusił się w realiach komunistycznego systemu, niecierpliwie patrzył na zachód oczami kolegów po fachu, którzy wybrali karierę na emigracji. Jedynym państwowym wyróżnieniem, jakie przyjął przed rokiem 89 było odznaczenie „Za Zasługi dla ZBoWiD”.

Z chwilą, gdy tylko stało się to możliwe, w 1999 roku wdrożył w Ustroniu reformę systemu opieki zdrowotnej. Wraz ze współpracownikami i współpracownikami wyniósł przychodnię na Mickiewicza 1 z poziomu PRL na poziom europejski, nareszcie mógł rozwinąć skrzydła.

Mówi się, że inteligencja polega na osiągnięciu zamierzonych celów najprostszą drogą. Faktycznie, Walter Piątek był w tej mierze mistrzem świata. Jako swoista super jednostka, nie był jednak zachłanny, chętnie dzielił się tym darem, czy to na studiach, czy w pracy.

Miał bogaty wachlarz zainteresowań. Dobra książka, czy dobry film były czymś bez czego nie był w stanie się obyć. Posiadał niezwykłą zdolność uczenia się i zapamiętywania, a także przekazywania tej wiedzy dalej. Proste wyjaśnienie, często bardzo skomplikowanych medycznych zagadnień, nie sprawiało mu najmniejszych trudności.

Medycyna pojawiła się w Jego życiu stosunkowo późno i była wypadkową dramatycznych zdarzeń, Tata nie miał bo-

wiem w planach lekarskiej kariery. Będąc w ostatniej klasie technikum mechanicznego w Tarnowie (1963-68), w klasie o profilu „aparatury kontrolno-pomiarowej i automatyki w przemyśle chemicznym”, niespodziewanie stracił ojca. Jako, że starsi bracia zdążyli już opuścić rodzinne gniazdo, w wieku lat 19 stał się głową rodziny. Zamiast zgodnie z planem zdawać egzaminy na Politechnikę, musiał zająć się tym co było wtedy ważniejsze, czyli gospodarstwem, owdowiałą matką... Bracia nie pozwolili na to, aby ich ukochany, najmłodszy brat utknął w miejscu. Ponieważ szlak „medyczny” był już przetarty (najstarszy brat był już lekarzem), Tata zdołał nadrobić zaległości (takie jak brak biologii w technikum) i w roku 1970 dostał się na Śląską Akademię Medyczną. Medycyna okazała się Jego powołaniem i pasją.

Ukończył akademię w 1976 roku bez żadnych problemów i nigdy nie skarżył się, jaki to ciężki kierunek, co mają w zwyczaju osoby po trudnych studiach.

Jako predystynowany do roli tego „który rządzi”, piastował corocznie honory starosty roku. Frekwencja na jubileuszowych zjazdach absolwentów, które organizował, wykraczała ponad przeciętną w całej historii akademii medycznej.

Dobrze czuł się w roli przewodnika, a jeśli ciążyła mu związana z tym odpowiedzialność, nigdy nie dał tego po sobie poznać. Może to być zasługą naszej Mamy. Jak mówi stare porzekadło, w dobrej rodzinie, to ojciec jest głową, ale matka szyją.

Jako rodzic, nie wyręczał nas, ale zawsze wspierał. Miał do nas zaufanie i wierzył w nasze siły.

Szedł przez życie w niepowtarzalnym stylu, jakby miał przywilej nieśmiertelności. Skutecznie i z sukcesem realizował swoją misję, emanując przy tym humorem, zachowując dystans do siebie i świata. Nie znał takich uczuć jak zazdrość, czy zawiść. Cieszył się, jeśli mógł komuś pomóc, służyć radą.

Na opisanie przygód i anegdot z Jego życia nie starczyłoby miejsca nie tylko na tej stronie, ale w całej gazecie.

Pracował do końca. Nie odliczał dni do emerytury, nie był w sanatoriach. Nieustannie parł naprzód, nie dawał sobie czasu na odpoczynek, ani na „chorobowe”.

Z jednej strony był z krwi i kości człowiekiem swoich czasów i swojego miejsca. Z drugiej, był wizjonerem, który nieustannie przygotowywał grunt pod coś lepszego i większego.

Pytać, czy przedwcześnie odchodząc pozostawił po sobie pustkę? Dla nas, to jakby zapytać, czy pozostawił po sobie pustkę Aleksander Wielki...

Jest to oczywiście niezbyt skromne porównanie, ale naszym zdaniem jedyne adekwatne, wobec wyjątkowej spuścizny Taty.

Słowo „pustka” nie występowało bowiem w jego słowniku, podobnie jak „niemożliwe” i szereg innych...

Wierzmy, że każdy kto Go znał, instynktownie wie, że Walter Piątek nigdzie nie odszedł, ani pustki po sobie nie zostawił.

Przeskoczył tylko na wyższy poziom...

Ewa Hofman
Magdalena Kubiak

WSPOMNIENIE O DYREKTORZE SZKOŁY BOGUSŁAWIE BINKU

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”. Jan Twardowski

23 marca pogrążyła nas w smutku wiadomość o śmierci Pana Bogusława Binka, wieloletniego Dyrektora Klimatycznej Szkoły Podstawowej nr 2 im. J. Michejdy. Pozostał żal, a w pamięci obudziły się wspomnienia: cenne rozmowy, życzliwe gesty, pełna godności sylwetka Dyrektora, łagodny uśmiech na Jego twarzy i ciepły, a jednocześnie zdecydowany ton głosu. Odszedł szlachetny człowiek, wspaniały pedagog i wychowawca wielu pokoleń młodzieży.

Dyrektor Bogusław Binek w historii ustronńskiej oświaty zajmuje szczególne miejsce, najpierw jako Kierownik Szkoły Podstawowej nr 2, następnie „budowniczy” nowej „Dwójki” i jej pierwszy Dyrektor, wielce zaangażowany w rozwój placówki. Dzięki m.in. Jego staraniom powstał w 1976 roku nowoczesny, przestronny obiekt, którym zarządzał do 1988 roku, czyli do przejścia na emeryturę. Wysoka pozycja szkoły, sukcesy uczniów w różnych dziedzinach to w znacznej mierze zasługa umiejętnego zarządzania placówką przez Dyrektora Bogusława Binka, dla którego bardzo dobry wizerunek szkoły i wysoka jakość nauczania były priorytetem. Nieustannie dążył do wprowadzania nowości. Zabiegał o nowoczesne wyposażenie, pomoce naukowe, pracownice przedmiotowe pomagające zapewnić uczniom wszechstronny rozwój. Z tego powodu w szkole odbywało się wiele lekcji pokazowych i konferencji

w celu zaprezentowania nowatorskiego sprzętu. Nowe relacje i wymiana doświadczeń potrzebne były także uczniom, dlatego już na początku lat siedemdziesiątych z inicjatywy Dyrektora została nawiązana współpraca zagraniczna ze szkołą w NRD polegająca na wymianie młodzieży. Ponownie taka możliwość pojawiła się w połowie lat osiemdziesiątych,



tym razem na Węgrzech. Zagraniczne wyjazdy były niepowtarzalnym przeżyciem dla uczniów, a bogaty program za każdym razem obfitował w wiele niezapomnianych atrakcji.

Na szczególną uwagę w dyrektorskiej pracy Pana Bogusława Binka zasługuje uroczystość, która miała miejsce w 1983 roku. Dzięki staraniom Dyrektora 23 kwietnia wręczono szkole sztandar przyznany za zasługi dydaktyczno – wychowawcze. Wydarzenie było wielkim wyróżnieniem dla „Dwójki”, a także uhonorowaniem zaangażowania całego środowiska szkolnego, w tym także rodziców.

Dyrektor Bogusław Binek często powtarzał, że „szkoła miała szczęście do rodziców, nauczycieli i uczniów”. Z takim podejściem do ludzi budował zaufanie, szacunek, tworzył dobre relacje z pracownikami, a także rodzicami. Zjednywał sobie ludzi życzliwością, spokojem oraz pogodą ducha. Niezmiennie taktowny, opanowany, szanował zdanie i poglądy innych. Swoim podwładnym dał się poznać jako wymagający, a przy tym wyrozumiały przełożony.

Zawsze czuł się związany z „Dwójką”. Bardzo cenił sobie zaproszenia kolejnych dyrektorów na „wigilijki”, mile wspominał bale rodzicielskie organizowane przez Komitet Rodzicielski czy festyny z okazji Dnia Dziecka.

Drogi Panie Dyrektorze, pozostanie Pan na zawsze w pamięci wdzięcznych uczniów i pracowników.

**Klimatyczna
Szkoła Podstawowa nr 2
im. Jerzego Michejdy w Ustroniu**

BOGUSŁAW BINEK – NAUCZYCIEL, DYREKTOR, PRZYJACIEL, KOLEGA

Z dyrektorem Bogusławem Binkiem związana byłam przez długie lata, począwszy od relacji uczennica – nauczyciel, kiedy w 1969 roku rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej nr 2 jako nauczyciel fizyki. Wszystkie dziewczyny były zauręczone nowym, przystojnym i wymagającym nauczycielem. Kiedy podjęłam pracę zawodową w 1978 roku w Ognisku Pracy Pozaszkolnej, współpracowałam z nim jako dyrektorem szkoły. Później przez dwa lata byłam też zastępcą dyrektora SP-2. Ten czas obfitował w realizację wielu ważnych dla szkoły wydarzeń m. in. wspólnie przygotowaliśmy koncert z okazji wręczenia sztandaru, mięjską uroczystość z okazji 40-lecia wyzwolenia Ustronia; zaś jubileusz 200-lecia Szkoły Podstawowej nr 2, przygotowany z wielkim rozmachem, był przepięknym wydarzeniem w roku odejścia dyrektora SP-2 na emeryturę. Bardzo dobrze pamiętam ten czerwcowy dzień 1988 roku. W pożegnalnym koncercie brała udział cała społeczność szkolna. Podziękowania, kwiaty, łzy wzruszenia, piękne występy chóru, no i końcowa pieśń pt. „Weź kwiaty moje”, w czasie której każda akrobatka uczestnicząca w występie podchodziła do dyrektora z kwiatami, co obdarowanego rozczuliło najbardziej, gdyż akrobaci też rozpoczynali swoją działalność w latach siedemdziesiątych przy SP-2 dzięki wielkiemu zaangażowaniu Bogusława Binka.

Odcychając na emeryturę ze stanowiska dyrektora szkoły, od razu podjął się prowadzenia Klubu Nauczycielskiego przy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pod patronatem Klubu w 1988 roku rozpoczęła też działalność Estrada Ludowa „Czantor-

ria”, której Bogusław Binek był współzałożycielem. Bardzo zaangażował się w jej działalność od prac organizacyjnych, administracyjnych, menadżerskich, po czynności akustyka, a nawet przygotowywania w przerwie kawy czy herbaty. Organizował zespołowi wiele koncertów i imprez integracyjnych. Będąc jeszcze dyrektorem szkoły, nawiązał kontakt ze szkołą w Budapeszcie, z którą prowadził wymianę wakacyjną z uczniami szkół. Później wykorzystał te znajomości do kontynuowania współpracy, dzięki czemu w latach osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych Estrada Ludowa „Czantoria” wyjeżdżała już na Węgry. To było wówczas wielkie wydarzenie, smakowaliśmy poziom życia naszych węgierskich przyjaciół i nawiązaliśmy z nimi bliskie relacje, które trwają do dzisiaj. Później, kiedy Ustron podpisywał umowy partnerskie z innymi miastami, w tym z Węgrami (Budapeszt i Hajdunanas), Bogusław Binek był bardzo zaangażowany w realizację współpracy zagranicznej, podejmując się kilkuletniego przesuwania Towarzystwu Kontaktów Zagranicznych. Z przyjaciółmi z Węgier miał bardzo bliskie relacje, trudności językowe nie stanowiły dla niego żadnej bariery. Z burmistrzem Hajdunannas Elesem Andrasem przyjaźnił się do jego śmierci w 2020 roku.

Kiedy w 1992 roku rozpoczęłam pracę w Urzędzie Miasta Ustron, poszukiwałam do pracy w ówczesnym wydziale Oświaty, Kultury i Rekreacji pracownika, który zajmowałby się m. in. sprawami współpracy zagranicznej, a taką osobą był niewątpliwie Bogusław Binek. Pracę w Urzędzie rozpoczął w 1993 roku jako inspektor Urzędu Miasta i stanowisko to piastował aż do 1999 roku. Był pracownikiem niezwykle spolegliwym,

sumiennym, rzetelnym, a swoją nienaganną aparycją, pedanterią, wrażliwością i poczuciem humoru zjednywał sobie ludzi. Obowiązki służbowe, praca była dla Bogusława Binka niezwykle ważna ale najważniejsza była dla Bogusia Rodzina, ukochana żona Teresa, córka Ania, zięć Wojtek i wnuk Miłosz. To Oni stanowili fundament życia, poczucie życiowej wartości i bezpieczeństwa. Zawsze o swojej Rodzinie, o nieżyjącej już teściowej Ernusi, mówił z wielkim szacunkiem, czułością i uznaniem. To troskliwa opieka żony Tereni i bliskich pozwoliła mu spokojnie przejść na drugą stronę.

Po tych ponad pięćdziesięciu latach znajomości przyszło nam pożegnać się z Bogusiem. Nie mogliśmy towarzyszyć naszemu Drogiemu Zmarłemu w ostatniej drodze. Świat cały zawałił się ponad rok temu z powodu pandemii i nie może wrócić na normalne tory. Nie możemy kontynuować tradycji pogrzebowych, pożegnać się osobście, a tak wiele osób chciałoby powiedzieć naszemu Koledze, Dyrektorowi, Nauczycielowi, Przyjacielowi: Bóg Zapłać, Zostań z Bogiem, Do zobaczenia. W imieniu wszystkich osób, których tak bardzo zabolowało odejście Bogusia, chcemy tak po prostu, po staropolsku powiedzieć – Dziękujemy. Dziękuję wiele pokoleń uczniów, dyrekcję szkoły, nauczyciele, pracownicy ustronńskiej „Dwójki” – ci obecni i emerytowani, bo SP-2 to była przecież Jego szkoła. Dziękuję członkowie Estrady Ludowej Czantoria, Towarzystwa Kontaktów Zagranicznych, współpracownicy Urzędu Miasta Ustron, grono przyjaciół i znajomych za wspólnie przeżyte lata.

Tam w górze nad gwiazdami, w precudnym rajskim świecie odpoczywaj w pokoju.

Danuta Koenig

FINAŁ KONKURSU KOBIETY USTRONIA

Od czytelników słyszeliśmy, że tegoroczna edycja konkursu „Kobiety Ustronia”, który ogłosiliśmy po raz trzeci z okazji Dnia Kobiet, była trudna i... oświatowa. Otrzymaliśmy 25 odpowiedzi, z czego 8 było nieprawidłowych.

W założeniu konkurs „Kobiety Ustronia” ma przybliżyć postaci kobiet, które pracują w jednostkach samorządowych, instytucjach miejskich, stowarzyszeniach. Aktywne i odnoszące sukcesy w różnych dziedzinach panie mogą być inspiracją dla innych, zaś próba dowiedzenia się, kto zazwyczaj, skłania do kontaktów, rozmów i wymiany informacji na ich temat. Warto wiedzieć „who is who” w naszym mieście i warto doceniać również na co dzień Kobiety Ustronia. Za rok konkurs w nowej konwencji.



W roku 2019 na okładce gościły panie: 1. Regina Waszut – dyrektor Żłobka Miejskiego, 2. Danuta Koenig – wieloletnia naczelnik Wydziału Oświaty UM, obecnie rektor Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Ustroniu, 3. Daria Staniek – radna RM Ustroń, Ustroń Górny, 4. Anna Suchanek – radna powiatowa, zaangażowana w działalność Fundacji św. Antoniego, 5. Dorota Fijak – od marca zastępczyni burmistrza miasta, wcześniej naczelnik Wydziału Mieszkaniowego UM, 6. Bożena Piwowar – radna RM Ustroń, Lipowiec, 7. Jolanta Brandys-Hazuka – radna RM Ustroń, Nierodzim, 8. Magdalena Kozłowska – inspektor ds. oświaty UM, 9. Barbara Staniek-Siekierka – przewodnicząca Zarządu Osiedla Zawodzie, 10. Barbara Nawrotek-Żmijewska – dyrektor Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka”, 11. Bożena Kubień – prezes Towarzystwa Miłośników Ustronia, 12. Aleksandra Łuckoś – skarbnik miasta, 13. Jadwiga Krężelok – radna RM Ustroń, Ustroń Centrum, 14. Katarzyna Czyż-Kaźmierczak – naczelnik Wydziału Promocji, Kultury Sportu i Turystyki UM do marca 2019 r., 15. Dorota Kohut – prezes Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi, dyrektor Ośrodka Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Nierodzimiu.



Bohaterkami tegorocznej edycji były: 1. Urszula Broda-Gawełek – dyrektor Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka”, 2. Magdalena Kubala – trenerka sekcji lekkiej atletyki MKS Ustroń, 3. Joanna Cieślak – dyrektor Przedszkola nr 5 w Lipowcu, 4. Alicja Michałek – etnolog w Muzeum Ustrońskim, 5. Katarzyna Wąsek – narciarka alpejska, 6. Renata Ciszewska – kierownik Estrady Regionalnej „Równica”, 7. Anna Darmstaedter – instruktor tańca w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka”, 8. Alina Brudny – dyrektor Przedszkola nr 2, 9. Magdalena Herzyk – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1, 10. Sara Husar – tenisistka UKS Beskidy, 11. Dagmara Pietrzycka-Rejowicz – dyrektor Przedszkola nr 6 w Nierodzimiu, 12. Katarzyna Burzyńska – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 w Lipowcu, 13. Jolanta Heller – dyrektor Przedszkola nr 7, 14. Jolanta Cieślak – dyrektor Przedszkola nr 4 w Hermanicach, 15. Grażyna Tekielak – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2.

Wylosowaliśmy 10 prawidłowych odpowiedzi, których autorki otrzymują bony podarunkowe o wartości 50 zł od Drogerii Libro, Ustroń, ul. Brody 8a: **Justyna Stępień** (ul. Dębowa), **Beata Puczek** (ul. Skoczowska), **Urszula Górniok** (ul. Graniczna), **Małgorzata Lipowczan** (ul. Grażyńskiego), **Ewa Lipowczan** (ul. Kaczeńców), **Danuta Śliwka** (ul. Cieszyńska), **Natalia Kowalik** (ul. Sztwiertni), **Ewa Przybylska** (ul. Sanatoryjna), **Elżbieta Sikora** (ul. 3 Maja), **Katarzyna Rymanowska** (ul. Daszyńskiego). Zapraszamy do redakcji.



W roku 2020 wystąpiły: 1. Danuta Kapolka – dr n. med., reumatolog, była dyrektor ds. leczenia Szpitala Reumatologicznego, 2. Elżbieta Sikora – działaczka społeczna i kulturalna, była radna, 3. Jolanta Kocyn – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 z Oddziałami Przedszkolnymi w Polanie, 4. Ilona Niedoba – kierownik Miejskiego Domu Spokojnej Starości, 5. Władysława Hernik – dyrektor Przedszkola nr 1, 6. Karolina Kidoń – wokalistka, instruktorka, 7. Maria Jaworska – przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Ustroń Centrum, 8. Barbara Niemczyk – naczelnik Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta, 9. Anna Sikora – nauczycielka, biegaczka, sportsmenka, 10. Beata Grudzień – kierownik Oddziału dla Dzieci Miejskiej Biblioteki Publicznej, 11. Alicja Żyła – naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta, 12. Olga Kisiał – przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Ustroń Lipowiec, 13. Iwona Bujok – naczelnik Wydziału Organizacyjnego Urzędu Miasta, 14. Dorota Walker – przewodnicząca Zarządu Osiedla Hermanice, 15. Magdalena Lupinek – dyrektor Muzeum Ustrońskiego.

10 KART
PODARUNKOWYCH
o wartości
50 zł

ufundowała
dr Libro
Drogeria

Końcem roku ruszyła inicjatywa „Nauka przeciw pandemii” (naukaprzeciwpandemii.pl) na rzecz dostarczenia rzetelnej informacji dotyczącej szczepień przeciw COVID-19, bezpieczeństwa i stosowanych technologii. Radę programową inicjatywy „Nauka przeciw pandemii” tworzy grono uznanych ekspertów z różnych dziedzin: chorób zakaźnych, wakcynologii, wirusologii, chemii i biochemii, zdrowia publicznego i medycyny rodzinnej. Eksperti „Nauki przeciw pandemii” publikują na swojej stronie m.in. najważniejsze i najbardziej aktualne materiały prasowe na temat szczepień przeciw COVID-19 i poradnik, jak się przygotować do szczepienia. Poniżej fragmenty:

Eksperti medyczni podkreślają, że korzystny wpływ na działanie układu odporności ma sen. Doświadczenia ze szczepieniami przeciw grypie i wirusowemu zapaleniu wątroby typu A i B wskazują, że odpowiedź immunologiczna jest korzystniejsza u osób, które wyspały się przez dwie noce poprzedzające otrzymanie szczepionki.

Alkohol – zwłaszcza spożywany w nadmiarze – niekorzystnie wpływa na układ odpornościowy, może też potęgować działania niepożądane występujące po szczepieniu. Dlatego na kilka dni przed szczepieniem należy ograniczyć spożycie alkoholu. Po zaszczepieniu – wyeliminować go bądź znacząco ograniczyć.

JAK SIĘ PRZYGOTOWAĆ DO SZCZEPIENIA

Z doświadczeń ze szczepieniami przeciwko grypie wynika, że dbanie o regularną aktywność fizyczną poprawia odpowiedź układu odpornościowego na podaną szczepionkę, zwłaszcza wśród osób starszych, ale w dniu szczepienia unikaj intensywnego wysiłku fizycznego.

Do szczepienia nie trzeba zgłaszać się na czczo. W dniu otrzymania dawki szczepionki warto spożyć normalnie wszystkie posiłki, w tym – śniadanie. Pozwala to w momencie szczepienia na uniknięcie ewentualnej hipoglikemii (niedocukrzenia), która sprzyja zasłabnięciu i może potęgować działania niepożądane po podaniu szczepionki.

Przed otrzymaniem szczepionki nie należy na własną rękę, pod żadnym pozorem, odstawiać lub modyfikować dawek przyjmowanych przewlekłe leków.

Szczepionkę przeciw COVID-19 podaje się w formie domięśniowego zastrzyku w ramię. Na szczepienie należy zgłosić się w wygodnej bluzie czy koszulce, której rękaw łatwo podkasać.

Podanie szczepionki może się wiązać z wystąpieniem przejściowych działań niepożądanych, do których najczęściej zalicza się ból ramienia, uczucie zmęczenie, ból mięśni, głowy lub/i stawów, gorączka. Przed otrzymaniem szczepionki nie należy jednak przyjmować jakichkolwiek leków (np. paracetamolu, niesteroidowych leków przeciwzapalnych) w celach profilaktycznych.

W czasie kwalifikacji lekarskiej przed szczepieniem nie należy zatajać żadnych danych, trzeba poinformować o przyjmowanych przewlekłe lekach i o swoich chorobach.

Występujące po otrzymaniu szczepionki działania niepożądane mogą ograniczyć aktywność, na ogół przez 1-3 dni. Warto poinformować bliskich i pracodawcę o możliwości wystąpienia przejściowo ograniczonej dyspozycyjności.

Jeżeli pacjent pamięta, by kiedykolwiek w przeszłości wystąpiła u niego ostra reakcja alergiczna (na szczepionkę bądź inny składnik) – musi bezwzględnie poinformować o tym lekarza.

Działania niepożądane pojawiające się po otrzymaniu szczepionki mają charakter przejściowy i nie wymagają przyjmowania żadnych leków. Jednak, jeżeli dolegliwości są niekomfortowe (gorączka, ból głowy, mięśni) – można przyjąć lek zawierający paracetamol (ale nie aspirynę czy ibuprofen, które osłabiają reakcję układu odpornościowego).

Po otrzymaniu szczepionki należy odczekać w punkcie szczepień 15 minut (30 min w przypadku osób, u których w przeszłości wystąpiły ostre reakcje alergiczne). To dla naszego bezpieczeństwa.

(mn)

Chcesz zostać Kobiętą Stela? Napisz do nas.

KOBIETY STELA



VIOLETTA CZYŻ

Violetta to rodowita ustronianka. Ma 26 i jest kobietą przedsiębiorczą – od 2 lat prowadzi w Hermanicach swój salon stylizacji paznokci, a od zeszłego roku realizuje się również jako Instruktor Stylizacji Paznokci. Uważa, że ma w życiu wielkie szczęście, gdyż praca jest przede wszystkim jej pasją. W salonie może spędzać długie godziny, a relacje z klientkami oraz twórczy aspekt zawodu dają jej dużą satysfakcję. Prywatnie jest mamą 2,5 letniego Tobiasza... oraz Kretki! Kot rasy Devon Rex to ukochany pupil miłośniczki zwierząt, która marzy także o otwarciu własnej hodowli.

Fot. K. Francuz



WARDASÓWNA NA WIELKANOC

„Odeszła osoba nam wszystkim bliska” – wyznał w swoim dzienniku Józef Pilch, dowiedziawszy się o śmierci Marii Wardasówny (1907–1986), a w kwietniu upłyne 35 lat od tamtej chwili. Pochodząca z Roztropic koło Skoczowa pisarka zasłynęła jako nietuzinkowa osobowość, kobieta wyemancypowana, pionierka lotnictwa szybowcowego i pierwsza na Śląsku motocyklistka. Ponadto była działaczką społeczną, taterniczką, instruktorką narciarstwa PZN, sekretarką w Polskim Związku Motorowym, członkinią grupy partyzanckiej „Wilki”, a po wojnie m.in. pracowniczką Wydziału Propagandy PLL „Lot” i współorganizatorką Ligi Lotniczej. Jej powieść autobiograficzna *Maryśka ze Śląska* (znana też pt. *Dziewczyna z chmur*) cieszyła się dużą popularnością, figurowała nawet w wykazie lektur szkolnych.

Przez ostatnie dwie dekady życia Wardasówna mieszkała w Wiśle i często gościła w Ustroniu; np. w 1976 r. w ZDK „Kuźnik” zorganizowano z nią spotkanie, które Pilch tak relacjonował w dzienniku: „Barwnie, z humorem opowiedziała perypetie, jakie przeszła w okresie 10-letniego procesu sądowego o zwrot, a w końcu o ekwiwalent za zabrany jej przez

państwo samolot. Następnie podzieliła się wspomnieniami z 2,5-letniego pobytu w USA, który opisze w książce. Z Marii jest świetny gawędziarz, umie podkolorować sprawy i wydarzenia”. Świadectwem przyjaźni autorki *Próby skrzydeł* z ustronjskim bibliofilem i historykiem są zarejestrowane przez niego jej wizyty na Gojach. Gdy w 1975 r. odwiedziła Pilcha z poetką Emilią Michalską i z kierowniczką biblioteki w Wiśle Urszulą Zamorską, tak oddał swoje wrażenia: „[P]ani Maria, jako pierwsza polska lotniczka, trochę z żartem, z resztkami frywolnego humoru, temperamentu, strzelająca szybko oczami – można powiedzieć, że zostało jeszcze w niej coś [...] »z dziełchy do tańca i do różańca«”.

Zachowało się również 9 listów i 23 karty pocztowe, które Wardasówna wysłała do niego od 1965 r. W jednej z pierwszych wiadomości zapowiadała: „Chętnie się do Pana wybiorę w którą wiosenną czy letnią niedzielę zobaczyć Pana zbiory, gdyż jak mnie informował red. Oszelda, po Wantule jest Pan najwybitniejszym zbieraczem materiałów historycznych”. Nieraz także potem zwracała się do dziejopisa z Gojów z prośbą o wypożyczenie materiałów. „[W]zruszył mnie Pan, Panie Józefie, udo-

stępniem wszystkich potrzebnych mi do *Pamiętników* kalendarzy z lat 20., danych mi do domu do wykorzystania bez rewersów” – dziękowała w 1976 r. Zażyłości ich relacji dowodzą niektóre nagłówki listów pisarki, typu „Serdeczni moi Przyjaciele!” czy „Kochany Panie Józefie! Krajanie!”.

Z kolei pod koniec marca 1972 r. Wardasówna wysłała do Józefa i Heleny Pilchów zreprodukowaną tu kartę pocztową, nawiązującą do wiosennego zwyczaju ludowego, którego centralny element stanowił goiczek. Był to ozdobiony wstążkami wierzchołek igłaka (zwany w innych częściach Polski m.in. gaikiem, maikiem, nowym latkiem), z którym chodziły po wsi dziewczynki i śpiewały piosenki-zyczenia mające zapewnić gospodarzom pomyślność i dobre zbiory. Obrzęd ten odbywał się pomiędzy Marzanną a Świętym Janem – na Śląsku Cieszyńskim w poniedziałek wielkanocny. W naszym regionie przysięwka zaczynała się zwykle: „Goiczek zielony, pięknie przystrojony, a na tym goiczku malowane jajca, sóm też tu dziywecki szykowne do tańca...”. Zacytowała ją autorka *Zewu przestworzy* w treści pocztówki, ułożonej „po naszymu” i w całości brzmiącej tak: *„Z goiczkiem zielonym, pięknie przystrojonym – przychodzę pod okienko roztomitych Pilchów z Goji, żeby sie nisko pokłonić za szumne powinszowanie skyrś tego Krzyża Komandorskiego [właśc. Krzyża Kawalerskiego OOP – K.Sz.] – tóż Im też na Wielkanoc winszuję zdrowio, dobrych murzynów, koloczy, śmiergustu i pyndziałkowego polywanió wodą naperfumowaną. Byłach na spotkaniu autorskim w Kole Cieszyniaków w K[atow]cach, toch im to szumne powinszowanie z Goji też przeczytała. Boch tych powinszowań kupe dostała, ale żodyn [list] nie był taki zocny. Goiczek zielony...”*

Po powrocie z pogrzebu Wardasówny Pilch z łałem stwierdził w dzienniku, że powinno ją żegnać więcej osób, i podkreślił dużą wartość historyczno-kronikarską jej najsłynniejszej powieści, 6-tomowego *Wyłomu* – sagi rodzinnej przedstawiającej dole i niedole ludu cieszyńskiego na przełomie XIX i XX w. Autorka zaś parę miesięcy przed śmiercią życzyła „roztomilej familiji Pilchów z Goji” w nowym roku (1986) „najlepszego zdrowia, ciągłej pogody ducha, promieniującej – jak dotąd – na otoczenie, co sobie szczególnie cenię i te szlachetne cechy doceniam”.

O owej dobrej energii emanującej z domu na Gojach świadczą też wiadomości, które ustronjski bibliofil wymieniał m.in. z Janem Szczepańskim, Otonem Windholzem, Danielem Kadłubcem, Janem Miodkiem, Emilią Michalską, Janem Brodą, Władysławem Oszeldą, Tadeuszem Kopoczkim, Otonem Lazarem, Wilhelmem Szewczykiem itd. Są one – podobnie jak listy Wardasówny – omówione i zaprezentowane w niedawno wydanym tomie *„W atmosferze ksiąg, gór i bliskich dusz”*. Wybór korespondencji Józefa Pilcha z lat 1936–1995, który można nabyć w bibliotece miejskiej, w kancelarii parafii ewangelickiej i w „Zielonym Sklepie”.

Opracowała: **Katarzyna Szkaradnik**





Fot. K. Francuz

ROCKOWA DUSZA

Rozmowa z Radkiem Stojdą, gitarzystą i artystą muzycznym

Skąd wzięła się Twoja gitarowa pasja?

To zaczęło się, gdy miałem może ze 3 lata. Pamiętam, że siedziałem w kuchni, a moja siostra słuchała ACDC. Poszedłem więc do jej pokoju i zaczęliśmy słuchać razem. Spodobało mi się! W kolejnych latach siostra nadal podsuwała mi różne nowe zespoły, więc już w wieku 5 lat postanowiłem zostać... gwiazdą rocka! Początkowo chciałem śpiewać, ale jako 7-latek zacząłem uczyć się gry na gitarze klasycznej w Ognisku Muzycznym i wtedy już wolałem zostać gitarzystą.

Mówisz, że chciałeś zostać gwiazdą rocka. Czyli pociągała cię nie tylko muzyka, ale i rockowy styl życia?

Oczywiście! Fascynowały mnie życiorysy i kariery znanych muzyków. I chyba dlatego to właśnie gitara do mnie mrugnęła. Ogólnie lubię grać na różnych instrumentach. Czasem ćwiczę na keyboardzie, gdy widzę perkusję to też lubię sobie pograć. Ale jednak gitara najbardziej skojarzyła mi się z muzyką rockową, którą uwielbiam.

Czyli pierwsze kroki stawiałeś w Ognisku Muzycznym.

Tak. Mój pierwszy nauczyciel gitary dostrzegł moją rockową duszę i często miałem okazję grywać bardziej alternatywne utwory. W kolejnych latach uczyła mnie pani Groborz, a ona z kolei kładła większy nacisk na nuty.

Nie jesteś więc typem gitarzysty-samouka, który wziął gitarę w dłoń i nauczył się grać. Jest w tym też teoria i nuty?

Tak, miałem również zajęcia teoretyczne. Szczególnie, gdy zainteresowałem się jazzem, wtedy zacząłem brać teorię na poważnie. Teraz słucham wiele zespołów, które grają progresywną muzykę, a w niej teoria jest niezbędną.

Czy swoją przygodę z muzyką ograniczyłeś tylko do Ogniska Muzycznego?

W pewnym momencie bardzo spodobała mi się gitara elektryczna, więc postanowiłem zapisać się dodatkowo na lekcje prywatne. Na nauczyciela wybrałem Zbyszka Baldyśa i to on wprowadził mnie w elektryczny świat. Wziął mnie pod swoje skrzydła, a także inspirował do brania udziału w konkursach, przeglądach młodych talentów w Prażakówce i innych konkurencjach, również poza miastem. Brałem na przykład udział w Bałtyckim Festiwalu Gitary Elektrycznej w Mielnie, gdzie w 2016, 2017 i 2018 zająłem pierwsze miejsce.

Ciągle się rozwijasz, uczestnicząc w różnych warsztatach muzycznych. W jakich brałeś udział?

Tak, miałem okazję kilkakrotnie brać udział w warsztatach muzycznych. Pierwsze odbyły się właśnie podczas Bałtyckiego Festiwalu Gitary Elektrycznej i szkolił na nich Jacek Królik. Dla mnie jest chyba najlepszym polskim gitarzystą, więc to było coś! Usiadłem wtedy w pierwszym rzędzie, spodobało mu się jak gram, zlapaliśmy kontakt... a teraz jest on jednym z moich nauczycieli! Wracając do warsztatów, później uczestniczyłem też w warsztatach w Muzycznej Owczarni z Wojciechem Olszakiem, a po nich w warsztatach z Januszem Borysewiczem, gitarzystą Lady Pank. Jako, że Olszak jest klawiszowcem zespołu Lady Pank, to zachęcił Borysewicza, aby ten zwrócił na mnie uwagę. Jemu również spodobało się jak gram, dzięki czemu podczas drugich warsztatów wytypował mnie

jako jednego z tych, którzy zagrają z nim w finałowym nagraniu dla Radia Lublin. Co więcej, każdy z grających miał wykonać jedną z trzech solówek w danym utworze. Ja natomiast zostałem zaproszony do zagrania we dwójkę... z Januszem Borysewiczem w duecie!

Miewasz tremę?

Jako tako nie mam tremy. W międzyczasie oprócz nauki i warsztatów oczywiście grałem też koncerty. Tam też nie miałem zbyt dużej tremy. Z wydarzenia na wydarzenie nabierałem pewności siebie i zdobywałem doświadczenie.

A co robisz prywatnie?

Prywatnie uczę się na profilu mat-fiz-ang w cieszyńskim "osuchu". W wolnych chwilach też dużo nagrywam w domu i publikuję w internecie, żeby budować swoją markę. Ale oprócz nauki większość mojego wolnego czasu poświęcam na gitarę. Ostatnio na przykład dostałem się do dziesiątki finalistów konkursu Guitar Battle by Fender, więc czas wykorzystuję także na przygotowania do konkursu.

Opowiedz mi jeszcze o twoich planach na przyszłość.

Jako ścisłowiec, a zarazem muzyk zastanawiam się jeszcze nad kierunkiem studiów. Sam nie wiem, czy iść w stronę muzyki czy może matematyki... Wiadomo, że zawód muzyka nie zawsze jest łatwy. Ale zajmuję się teraz także produkowaniem muzyki i myślę, że to może być przyszłościowe rozwiązanie.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Karolina Francuz**

13/2021/3/R

PRACOWNIA STOLARSKA – Ustroń, ul. Brody 65



tel. +48 513 263 338
email: drzewiarz77@gmail.com
www.swiatzdrewna.pl



13/2021/4/R

30 LAT TRADYCJI KOSTA



MARKET BUDOWLANY

**CENTRUM KOLOROWANIA
FARB I TYNKÓW**

Ustroń, ul. Sportowa 7
tel. 33 854 28 93
www.kosta.pl

EXTRA RABAT -15% na wybraną ofertę

GOLDMURIT



stobud



Mała Wiki z koziczką Figą i capkiem Fredem.

KOCHANE DOMOWE ZOO

Jeśli ktoś urodził się na wsi, to od dzieciństwa otaczały go zwierzęta gospodarskie – najczęściej bydło, trzoda chlewna oraz drób, które miały zawsze określone zadania, więc człowiek był im za to winien szacunek, ochronę i opiekę, czyli zapewnienie odpowiednich warunków, w których godnie spędzą swoje życie w służbie ludziom, bez strachu, bicia i poniżania. Codzienna opieka nad zwierzętami wymaga trudu i pochłania sporo czasu, ale dzięki krowom, świniom, kurom i wielu innym potrzebnym gatunkom naszych „braci mniejszych” rodzina gospodarzy może funkcjonować i osiągać określone korzyści. Stały nadzór nad zwierzętami wywołuje trwałe więzi między opiekunami i podopiecznymi, więc to absorbujące zajęcie można traktować jako hobby i wykonywać je z radością. W dzisiejszych czasach coraz więcej zwierząt, nie tylko psy i koty, hoduje się dla przyjemności, toteż większość rodzin ma swoich kochanych ulubieńców.

Na Gojach mieszka rodzina Podżornych, którą znajomi kojarzą z pasącymi się na pobliskiej łące dwoma pięknymi końmi, a okazuje się, że na tym gospodarstwie można spotkać jeszcze sporo różnych zwierząt, kochanych przez wszystkich domowników, o czym chętnie opowiada opiekunka tych najmilszych stworzeń

Bogusia Podżorny-Tajner: *Odkąd pamiętam na gospodarstwie było wiele zwierząt, a my wychowywaliśmy się w ich towarzystwie. Moi pradziadkowie mieli krowy i koniki, ale te czasy mniej pamiętam. Później mama hodowała kozy dzięki czemu każdego ranka piliśmy świeże mleko. Małe kózki są wyjątkowo miłymi i żywotnymi zwierzątkami. Nieraz coś psociły, więc jako dzieci lubiliśmy się z nimi bawić. Kozy wszystko potrafią zjeść, wszędzie poszklódzić i często ulubione kwiatki były zjedzone, ale wybaczałyśmy im to z uśmiechem. Tata przez długie lata hodował gołębie i dopiero niedawno ze względu na wiek ograniczył ich ilość. Drugą pasją taty są pszczoły, więc już jako dzieci musieliśmy być przyzwyczajeni, że wokół latają te pracowite owady. Pamiętam, że kiedyś zaplątała mi się pszczoła do włosów, to dopiero było strachu, żeby nie użądliła, więc szybko uciekałam pod strumień wody. Tego typu historii było wiele. Dzieci się oswoiły i nie boją się pszczoł, a jak pomagają dziadkowi w ulach, to nawet masek nie zakładają. Często też roje uciekały i trzeba było po drzewach*



Autorka wspomnień głaszcząca Predzia.

się wspinać, wodą je opryskać, żeby osiadły na gałęziach i złapać najpierw matkę, a potem cały rój.

Mamy też dwa koniki. Daszka jest z nami odkąd pierwszy raz utworzyła ślepią, czyli 21 lat temu. Predzio, kary brat Daszy trochę krócej, bo 10 lat. Jest to ciekawa historia, gdyż poznały się w stajni w Rudzicy i tak się zaprzyjaźniły, że nie mieliśmy serca ich rozdzielać. Wynajmujemy dla nich pastwiska i zawsze pasą się one na łące, a że widać je z ulicy Cieszyńskiej, więc dla przejeżdżających są taką ciekawostką i atrakcją. Wszyscy lubią konie, toteż wzbudzają one zainteresowanie i sympatię. Późną jesienią kiedy trawa już nie smakuje jak latem, zaczyna się u nas dziki zachód. Konie często uciekają z pastwisk, a celem ich nielegalnych wypraw staje się trawa pod sklepem Tesco. Wszyscy w okolicy wiedzą, że one są nasze, więc telefony od razu się rozdzwaniają i sąsiedzi informują o ich ucieczce.

Od szóstej klasy opiekowała się konikami moja córka Wiktoria, a odkąd wyjechała na studia ta odpowiedzialność spadła na mnie. Mimo, że mam trochę stracha, bo jednak są to wielkie stworzenia to wiem, że umyślnie nie zrobią mi krzywdy i tak stały się moimi przyjaciółmi. Zawsze gdy do nich idę, muszę mieć przygotowane smakołyki, bo szukają po kieszeniach, a jak już dostaną odwdzięczają się przytulaniem. Kiedyś moja siostra i Wiktoria wyjechały



Mama wspominającej, Halina z córką Iloną.

w teren trochę się pościgać. Córka jechała na Daszce, a siostra na Predatorze. Nasza klacz lubi ruszyć z kopyta, więc i tym razem szybko popędziła, a siostra krzyczała za Wiktorią, żeby się zatrzymała, bo Predzio zamiast ruszyć w pościg zaczął dębować i brykać. Obie mają doświadczenie z końmi, więc sobie poradziły. Pamiętam też jak raz Wiki zdenerwowała się na Daszę, bo ta jako typowa klacz znów pokazała charakter i za nic nie chciała wrócić do stajni. Wiki zostawiła więc otwarte ogrodzenie i wzięła tylko chłopca. Czekaliśmy może pięć minut i naraz usłyszeliśmy tupot. Z mroku, bo było późno, wyłoniła się galopująca klacz, która zamiast w stajni wylądowała pod traktorem, bo nie wyrobiła zakrętu. Było śmiechu, ale i przerażenie, czy nic sobie nie zrobiła.

Od zawsze mogły u nas znaleźć dom zwierzęta porzucone, bądź potrzebujące pomocy. Dostaliśmy raz kunę od weterynarza Zbigniewa Blimke, nazwaliśmy ją Fredzio. Raz on przepadł i baliśmy się, że uciekł, a w tym samym momencie usłyszeliśmy głośnie gdakanie w kurniku. Oczywiście Fredzio narobił niemałego zamieszania, ale skończyło się tylko na przerażeniu kur. Zaadoptowaliśmy też pustulkę, której skrzydło było złamane, a leczeniem zajęła się moja siostra. Raz mój brat Mariusz napotkał w lesie małą, puchatą, białą kulkę z oczkami i dziobem. Opiekował się nią, karmił i z czasem z małej kulki wyrósł piękny kuwik - Kubuś. Mariusz nauczył go polować, żeby umiał poradzić sobie w dziczy. Zostawialiśmy mu otwarte okno na strychu. Był wolny, ale zawsze do nas wracał. Sąsiedzi lubili mu się przyglądać, gdy ten towarzyszył nam przy pracy w ogródku. Raz długo go nie było. Szukaliśmy, wołaliśmy, ale niestety już go nie znaleźliśmy. Mariusz zaprzyjaźnił się też z wiewiórką z pobliskiego lasu. Ojej, ta po nim wrzeszczała, jak nie przyniósł cukierka. Nie mieliśmy swoich kotów, ale zawsze dokarmialiśmy przybłądy. Przyszła do nas pewnego razu zaniedbana koteczka, zajęliśmy się nią i już u nas została. Puma obdarzała nas co roku pięknymi kociątkami. Wszystkie miały u nas co jeść, ale większość czasu spędzały na polowaniu. Mogły być w domu, lecz wołały biegać na dworze. Mieszkamy dość daleko od drogi więc nie było strachu, że może ich coś przejechać. Teraz został już u nas tylko jeden kot Puszek. Gdy był mały, z najwyższej choinki przyniósł jajko w nienaruszonym stanie, a jak się złożył jak mu je zabraliśmy. Nauczył się też wchodzić przez wentylację, więc musieliśmy mu otworzyć kratkę w łazience. Pamiętam jak Wiki poszła pod prysznic i po chwili słyszę wrzask. Otworzyłam drzwi, a z łazienki wychodzi zadowolony Puszek z myszą w pyszczku. Wiki ma jeszcze w swoim mieszkaniu odratowane koteczki, które znalazła wyrzucone w worku. Ma też papugę Olka, którego wzięła od nas, ponieważ uwielbiał krzyczeć w niebogłosy, gdy tylko domownicy zasnęli. Zawsze też towarzyszyły nam pieski. Pamiętam Akkę, która bardzo zaprzyjaźniła się z Daszą. Każdej zimy ciągnęła dzieciaki na sankach

z górki. Gdy przyszedł jej czas, Daszka bardzo za nią płakała, tak jak i my. Mieliśmy wiele innych zwierząt jak np. nutrie, króliki czy liski. Każde z nich to osobna historia, z których w sumie można skleić książkę. Były traktowane z należytym im szacunkiem i tak zostało po dziś dzień.

Opracowanie: **Lidia Szkaradnik**



Gustaw Podżorny jako pszczelarz z wnuczką Wiki.

13/2021/6/R

**"Niech wiara
w Zmartwychwstanie
niesie nadzieję na przezwyciężenie
życiowych trudności.
Pokoju w sercu, zdrowia i radości
na święta
Wielkiej Nocy."**

Zespół
Laboratorium
med-lab od 1995 r.
SUCHANEK
www.med-lab-suchanek.pl

13/2021/5/R

**100 lat
Spółem
Ustron**

**Zdrowych,
pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
przepiętnych nadzieją
i miłością.
Radosnego, wiosennego
nastroju,
oraz wesołego "Alleluja"**

życzą
Zarząd,
Rada Nadzorcza
i Pracownicy PSS Spółem
w Ustroniu

Gama



ZJAWISKOWE KRAJOBRAZY, MOZAIKA KULTUROWA I UŚMIECH ZZA OCHRONNEJ MASKI

Witając Nowy Rok, nawet nie przypuszczałam, że za mniej niż dwa tygodnie przekroczę granice kontynentu. Po podróżniczych trudnościach 2020 roku, wielu pokrzyżowanych planach i obawach związanym z pandemiczną sytuacją, zamiast entuzjazmu wiozłam w plecaku ciężką dozę czarnowidztwa i strachu. Nie przypuszczałam, że zgłoszenie na krótkoterminowy projekt w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności przerwie krąg bezsilności i marazmu obostrzeń, okazując się początkiem ponad miesięcznej przygody pełnej kulturowych odkryć, pięknych krajobrazów i pysznego jedzenia.

Karaman – miasto położone daleko od nadmorskich kurortów, poza szlakiem turystycznych atrakcji Turcji, otoczone ciągnącym się po horyzont stepem. Podczas gdy Stambuł kipi energią metropolii na skrzyżowaniu kultur, a w oddalonej

o 1,5 godziny Konyi wirują derwisze, w Karamanie czas płynie zgodnie z nawoływaniem imama i wszyscy wydają się znać wszystkich. Wędrująca ulicami Polka wzbudza tu powszechne zaskoczenie.

„No i jak podoba Ci się w Karamanie?” – pytanie zadawano mi wiele razy, zawsze z sarkastycznym uśmiechem lub z nutą złośliwości w głosie. Bo choć dla mnie okrągłe chlebki mayali, wszędobylskie, dokarmiane przez miejską społeczność koty, brak turystycznej komercji i odmienność lokalnych tradycji stanowiły drzwi do odkrycia Turcji innej niż na stronicach przewodników, wychowana w Karamanie młodzież, która wróciła do domu na czas pandemii, tęskniła za wielkomiejską ikłą i dynamizmem. Szybko zorientowałam się, że tak jak ja potrzebowałam tego wyjazdu, by odczarować złą passę stagnacji i pandemicznej nudy, również localsi z niecierpliwością wyczekiwali wszelkich możliwości poprawy umiejętności językowych, kulturowej wymiany i okazji do wspólnego spędzenia czasu. Odpowiedzią na ich potrzeby są działania organizacji, z którą miałam okazję współpracować – Karaman Youth Club zajmującej się aktywizacją lokalnej młodzieży, rozwijaniem ich zainteresowań, organizującej działania mające na celu zwiększenie ich szans na rynku pracy.

Wolontariat w trakcie pandemii, w dodatku w środku zimy okazał się sporym wyzwaniem logistycznym. Porzucenie wyobrażenia o tureckiej riwierze i słońcu spalającym nos – położony w głębi lądu Karaman nie jest oazą wiecznego lata. Choć tegoroczna zima była wyjątkowo ciepła i słoneczna, temperatura nieraz spadała do – 12 stopni! Dlatego organizacja aktywności przypominała nieustanną grę w ruletkę z restrykcjami i pogodą. Obostrzenia wprowadzone w Turcji obejmują zakaz zgromadzeń, zakaz przemierzania w weekendy dla obywateli Turcji oraz zakaz wychodzenia z domu poza godzinami 13.00-16.00 dla młodzieży do lat 20, więc podczas wcielania w życie moich pomysłów musiałam wykazać się sporym talentem do improwizacji i wypracowywania kompromisów. Większa część działań została przeniesiona do sieci, a moja

13/2021/8/R



Centrum Reumatologii
w Ustroniu Sp. z o.o.

Niech Zmartwychwstały Chrystus
odradza w nas wiarę, nadzieję i miłość.
Bożego błogosławieństwa
na każdą chwilę życia
oraz rodzinnych i radosnych świąt
życzy

Janusz Król
Prezes Zarządu
wraz z Dyrekcją i Pracownikami
Centrum Reumatologii w Ustroniu

13/2021/7/R



W ten szczególny czas
życzymy zdrowych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych.
Niech będzie to czas nadziei, który
przyniesie Państwu wiele szczęścia i radości,
tak będziecie zawsze z ufnością spoglądali w przyszłość.



Klub Radnych Projekt Ustroń
Marcin Janik, Bożena Piwowar,
Aleksander Poniatowski, Roman Siwiec,
Daria Staniek, Mirosław Szuba,
Dariusz Ślężona, Dorota Walker

turecka kuchnia z widokiem na górskie szczyty i minarety meczetów zamieniła się w główną bazę dowodzenia. Choć w czasie zdalnych aktywności brakowało mi bezpośredniego kontaktu i chaotycznej żywiołowości grupowej konwersacji, miałam okazję porozmawiać z ludźmi, nie tylko z najbliższej okolicy, ale z wielu zakątków Turcji. W czasie jednej z wycieczek, 350 kilometrów od Karamanu zostałam nawet powitana przez znajomych z zajęć online.

Bo poza wolontariatem wyjazd do Turcji był przede wszystkim okazją do podróżniczych eskapad i gonitwy za małymi przyjemnościami. Podczas zwiedzania licznych jaskiń, które tysiące lat temu zamieszkiwali pierwsi osadnicy tych terenów, czułam się jak bohaterka filmu o przygodach Indiany Jonesa. Fantastyczne, nowoczesne muzea archeologiczne zachęcały do odświeżenia wiedzy o starożytności, a wszechobecne ślady antycznych ruin stanowiły zaproszenie do świata mitów. Opowieści o greckich bogach mieszały się z podaniami o dżinach. Malowidła pierwszych chrześcijan przedstawiające przykazania przeplatały się z pochodzącymi z islamu pojęciami haram i halal, tworząc kultury tygiel, od którego niemal kręciło się w głowie.

Poza tym Turcja to ogrom spektakularnych naturalnych pejzaży. Trasy turystyczne w słynnej Kapadocji kuszą niezwykle formacjami skalnymi, a o wschodzie słońca nad głowę wznoszą się dziesiątki balonów. Wśród tych księżycowych krajobrazów wędrowałam całkiem sama, bo pandemia i zimowy sezon odstraszyły zagranicznych podróżników, a jak zdążyłam się przekonać Turcy zamiast pieszej włóczęgi, czy nawet krótkiego spaceru, wybierają raczej wygodny przejazd samochodem lub konną przejażdżkę – popularną atrakcję w tej powulkanicznej krainie. Pobyt na tureckiej riwierze rozpoczął od zanurzenia stóp w morzu o wschodzie słońca i wypoczynku w cieniu palm, popołudniami cieszyłam się piknikami z widokiem na pas wybrzeża i ogrzewającym twarz słońcem. W pobliżu leżącej na granicy z Syrią historycznej Antiochii udało mi się nawet załapać na pierwszą w tym roku przejażdżkę autosto-

pem i choć przejechałam już w ten sposób tysiące kilometrów, w czasie spod znaku koronawirusa to osiągnięcie napawa dumą moje wędrowne serce.

Paradoksalnie nawet niemożność korzystania z dobrodziejstw restauracji, które w Turcji podobnie jak w Polsce serwują dania wyłącznie na wynos, nie była przeszkodą, a sposobnością. Szansą na wspólne gotowanie z nowymi znajomymi, na poznanie kultury jedzenia i na nieformalne warsztaty z przygotowywania tureckich specjałów. „Skoro nie jesz mięsa, po tofu musisz pojechać do Stambułu” usłyszałam po przyjeździe. Na szczęście choć gastronomiczne szyldy na każdym rogu zachęcają do zjedzenia przeróżnych wersji kebaba, a moje pytanie o bezmięsne dania wywoływało u sprzedawców jawną konsternację, Çiğ köfte, falafele, serowe kaserli pide czy przeróżne wariacje dań z kaszą bulgur i miętą okazały się fantastyczną kulinarną przygodą niezmiennie wywołującą mój uśmiech. Zamiast krótkiego lunchu na mieście, w gronie życzliwych, pozytywnych ludzi spędzałam długie godziny wśród tureckiej kawy, dzbanków pełnych herbaty, granatów i pachnących pomarańczy.

Nie wykupiłam lokalnej karty sim z dostępem do internetu. Po turecku znałam

tylko dwa zwroty grzecznościowe: słynne Merhaba (cześć) oraz Teşekkür ederim (dziękuję), za resztę musiały wystarczyć mi wyłapanie w czasie pobytu pojedyncze słowa, gesty czy skryte pod maseczką uśmiechy, ale chociaż pandemia wzmogła naszą nieufność i zamknięcie, tylko tyle wciąż wystarczało. Turcja powitała mnie słodczą baklavą, przepięknymi krajobrazami i gościnnością pokonującą kulturowe różnice, językowe bariery i pandemiczne obostrzenia. Po miesiącach niepokoju, udział w projekcie okazał się powiewem świeżego powietrza. Zmartwienia utonęły w hektolitrach herbaty, stres zastąpiła ekscytacja związana z poznawaniem odmiennej kultury i podróżnicze rozgorączkowanie. Jak dobrze było znów zobaczyć przed sobą wstęgę nieznanej drogi! Bo chociaż w Turcji maseczka też drapała w twarz i utrudniała oddychanie, choć na każdym kroku otaczała mnie pachnąca cytryną chmura bakterioobójczego płynu kolonya, była to tylko mała niedogodność związana z pogonią za marzeniami, wolnością i zewem przygody. A radość i satysfakcja z nowego doświadczenia, z podróżniczych wojaży, wreszcie z pokonania lęku i ograniczeń już dawno nie była tak upajająca.

Dominika Laszczyk



13/2021/9/R



Ustroń, ul. Błazczyka 22 / Ustroń, ul. Rynek 2a (obok Lotto)

Ubezpieczenia życiowe, majątkowe, komunikacyjne

tel. 33 854-28-92, 33 854-11-32, 889-483-467

*Wszystkim naszym klientom życzymy
zdrowych i wesołych
Świąt Wielkanocnych.*

www.ubezpieczenia-pniak.pl





Którego wybrać? Najlepiej całą rodzinę!

AAA, KOTKI DWA...

Koty są bohaterami nie tylko kotłysanek dla dzieci. Te dostojne, zachwycające i niepokorne boskie stworzenia inspirowały artystów od wieków. Obecnie koty to jedne z najpopularniejszych zwierząt domowych, a w wielu krajach europejskich popularnością wyprzedziły nawet psy. One zawsze nadają domowi duszę, a kto ma kota nie musi bać się samotności. Jak twierdzą ich miłośnicy: *Koty dodają energii, prowokują do śmiechu, wspaniale nadają się do przytulania, niemal zawsze są co najmniej śliczne, a czasami wręcz piękne. A zatem zapytaliśmy ustronńskich kociarzy, czym urzekają ich te nie do końca udomowione futrzaki?*

Monika Tyrna: Od dzieciństwa otaczały mnie koty, więc od kądowności pamiętam w domu zawsze był jakiś dachowiec. Gdy byłam małym dzieckiem mieliśmy kota o imieniu Kuba. To kocur ważący około 8 kg, piękny masywny, czarno-biały kot. Był ulubieńcem taty i tylko on mógł go pogłaskać i przytulić. Kubuś nie odstawał go na krok i wszędzie chodził koło niego jak pies. Spacerowali razem w słoneczne dni lub odpoczywali wspólnie w ogrodzie. Gdy chciałam go pogłaskać, on od razu próbował mnie podrapać. Był taki charakterny, lecz niestety któregoś dnia nie wrócił już do

domu. Przypuszczaliśmy że może potrącił go samochód i smutno nam było bez niego.

Kilka lat później dostałam w prezencie szarego kotka rasy pers. Uwierzcie mi, był cudowny! Mała puchata kulka chodząca po domu, więc pokochałam go od razu i długo nie wypuszczałam na zewnątrz z obawy, że też zniknie. Obserwowałam jak rośnie, jak wspaniale szczebioce spoglądając przez okno na ptaki. Latem moja mama pokazała ogród Kubusiowi, bo imię dostał takie jak jego poprzednik. Przebywał tam tylko na chwilę, ale to wystarczyło. Tak bardzo mu się spodobało otoczenie domu, że nauczył się wychodzić i wracać. Każdy, kto widział go na drodze był zafascynowany jego wielkością i wyglądem. Ludzie z osiedla znali go i pokochali, a on lubił być głaskany i chętnie korzystał z przysmaków sąsiadów.

Mijały lata i Kubuś stał się dorodnym, statecznym kocurem. Często wylegiwał się na asfalcie obok domu. Bywało tak, że auto musiało zwolnić, aby łaskawy kot zszedł z drogi. Czasem mama zabierała go stamtąd, bo sam nie miał ochoty zejść. Był cudowny, lecz tak jak poprzedni Kuba po 10 latach po prostu pewnego razu nie wrócił, a szukaliśmy go bardzo długo. Niestety, po kilku tygodniach znaleźliśmy go martwego w pustostanie.

Koty kocham od zawsze, to wspaniałe, mądre zwierzęta i dlatego sześć lat temu zdecydowałam się na hodowlę kotów brytyjskich. To piękne stworzenia o wyglądzie i sierści misia. Mają cudowny charakter i urocze bursztynowe oczy. Obecnie to największa rasa kotów krótkowłosych o wyjątkowych ubarwieniach, takich jak niebieski, liliowy, płowy, czy kremowy. Nie są one zbyt ruchliwe, ani agresywne, wręcz przeciwnie przymilne



Jak tu nie kochać takiego uroczego maluszka?



Monika uczy swoje dzieci cierpliwości i szacunku do zwierząt.

i przyjacielskie. Jak rodzą się maluszki, to cudownie obserwować ich dorastanie i zabawę. Wówczas następuje bieganina po całym domu, a czasem wspinaczka po ludzkich nogach z myszką w pyszczku. Nadają się idealnie do zabawy z dziećmi, lecz odnajdują się praktycznie w każdym domu, bo jest to również świetna rasa dla osób starszych. Szybko się przywiązują, są cierpliwe i bardzo łatwo uczą się sztuczek, na przykład aportowania. Ich obecność wpływa kojąco na człowieka, łagodzi i uspokaja. Codzienna opieka nad kilkoma kotkami to jednak ciężka praca, a spotykają mnie nie tylko przyjemne chwile, takie jak narodziny puchatych maluszków, ale niestety także choroby i różne problemy, z jakimi czasem musimy się zmagać. Mogę dać im serce, każdy dzień je obserwować, bawić się z nimi, dbać o nie i je kochać. Uczę też moje dzieci cierpliwości i szacunku do zwierząt. Po prostu przywiązuję się do tych kochanych stworzeń, więc czasem trudno się z nimi rozstać, a pragnę dodać, że moi wychowankowie znajdują dom w wielu krajach Europy, ale też w Ameryce. Nie zapominajmy iż koty, podobnie jak inne zwierzęta domowe, wymagają odpowiedzialnej opieki i pielęgnacji, a obdarowane troską odwziewają się przywiązaniem.



Niezwykły kot ze swoim człowiekiem – mistrzem Polski.

Grzegorz Szczehla: Od dzieciństwa mieszkaliśmy w naszym domu różne zwierzątka: króliki, papugi, rybki itp. Ich cechą wspólną było to, że nie wymagały zbyt dużej uwagi, jak choćby pies. Kot nigdy nie był brany pod uwagę. Wszystko się zmieniło kiedy przypadkiem pojawiła się w naszym domu brązowa, puszysta kulka. Nazwalismy ją Ciapa, nie ze względu na umaszczenie, a cechy do kota niepodobne. Koty charakteryzują się zwinnością, giętkością i zgrabnością. Ciapa natomiast była tego totalnym przeciwieństwem. Jako mały kotek była niezwykle nieporadna, potrafiła iść krawędzią łóżka i nagle stracić równowagę, wiele skoków kończyło się upadkiem, zdarzało się, że potykała się o różne przedmioty i przewracała. Pewnego razu nawet groziło jej uduszenie na sznurku od rolety, gdyby nie nasza interwencja mogłoby się to źle skończyć.

Z biegiem czasu opanowała równowagę i nasze serca. Zaczęła zajmować bardzo ważne miejsce w naszym życiu i stała się mruczącym jak traktor pieszczochem rodziny. Ciapa reaguje na swoje imię, chyba, że akurat ma inne plany i ignoruje nasz głos. Zaznaczyć tutaj należy ciekawą umiejętność, wykraczającą poza wszelkie normy mianowicie wyczuwanie czasu u Ciapy. Mój brat, z którym też jest bardzo związana, przyjeżdża na weekend do domu. W każdy piątek wieczorem (i tylko w piątek) kot czeka na Maćka w jego pokoju. Codziennie około godz. 10:00 czeka na przyjazd moich rodziców, aby wyprosić plasterkę szynki lub

inny smakołyk. Swoją drogą nie ma żadnego kalendarza ani zegara – to jak ona to robi?

Oczywiście ma również swoje tajemnice, bo do tej pory nie możemy ustalić co się stało z połędwicą z zabijaczki barana. Wszyscy obecni byli podejrzani oprócz Ciapy, bo jej nikt nie widział. Połędwiczka zniknęła, a nikt za łapkę nie złapał. Niełatwo znaleźć atrakcyjną zabawkę dla Ciapy, preferuje przedmioty nieoczywiste. Natomiast zawsze jest zainteresowana roślinami. Z tym wiąże się historia, jak to Ciapa jest obrażalska. Nasz kot nie lubi kiedy wyjeżdżamy, po powrocie jest jakiś czas obrażona. Pewnego razu po przyjeździe wchodząc do pokoju zauważyłem Ciapę stojącą przy kaktusie. Patrzy na mnie, na kaktusa, po czym zrzuca z premedytacją doniczkę na podłogę. Była to zemsta za to, że zostawiliśmy ją tak samą na dwa dni. Czekala z tym, aż ktoś wróci i zobaczy. Kaktus został odratowany doniczką niestety nie. Zimą jej futerko zwielokrotniło swoją objętość. Wygląda teraz jak mały niedźwiadek brunatny. Ciapa lubi być przytulana i zawsze pozwala się złapać, nigdy nie ucieka.

Opowiadając o Ciapie muszę wspomnieć o jej kuzynce Andzi. Weterynarz nazwał ją małą lwicą, bo gdy czuje zagrożenie atakuje człowieka czy psa. Syczy i trzeba do niej podchodzić ostrożnie.



Ciapa wie, że jest kochana i podziwiana, więc pozuje ze znudzoną miną.

Nie dotyczy to oczywiście opiekunów. Ma dziwne hobby, kolekcjonuje gumki do włosów. Potrafi łapką otworzyć szufladę i wykraść gumkę. Następnie chowa je w różne miejsca. W nocy wyciąga je i się nimi bawi. Pewnego razu gdy rodzice mieli remont kuchni piszczała bardzo i okazywała wyraźne zdenerwowanie. Okazało się, że pod meblami kuchennymi było schowanych 17 gumek do włosów! Ma też rzadką zdolność wyczuwania schorzeń, które trapią opiekunów. Potrafi położyć się na bolące miejsce i nie ruszając się mruczyć parę godzin. Najlepsza terapeutka!

Co je łączy? Niesamowity apetyt. Manipulując opiekunami domagają się pełnej miseczki wszędzie, gdzie przebywają. Z wielkim zainteresowaniem obserwują każdą czynność swojego człowieka. Potrafią godzinami przyglądać się i towarzyszyć w wykonywanych przez nas czynnościach. Kotki, które podarował nam wujek Wiluś sprawiły, że nasze życie stało się bardziej wesołe, radosne i łatwiej znosimy uciążliwości obecnych czasów, a ich drgania akustyczne (mruczenie) koją nasze nerwy.

Życie Ciapy można śledzić na Instagramie (Ciapa_the_cat) oraz na profilu na Facebooku (Ciapa)

Opracowanie: Lidia Szkaradnik



Andzia potrafi całymi godzinami przyglądać się z ukrycia, co robią jej opiekunowie.



JEROZOLIMA - ŚWIĘTE MIASTO TRZECH RELIGII

Zawsze w okolicach świąt Wielkiej Nocy powracam wspomnieniami do moich pobytów w Jerozolimie, które „zaliczyłem” podczas służby w wojskach ONZ.

JEROZOLIMA

Jerozolima jest miastem trzech wielkich religii, jednym z najstarszych na świecie, gdzie historia miesza się z nowoczesnością, gdzie ciągle żywy jest konflikt arabsko-żydowski. Za każdym razem, kiedy wjeżdżałem w te stare zaułki, mijając liczne świątynie i kamienice pamiętające najazdy rzymskich legionów, serce biło mi szybciej. Kłaniały się historie biblijne i lekcje religii. Z moich podróży do Ziemi Świętej, najbardziej zapamiętałem niedzielę Palmową. Wielkie duchowe przeżycie. Przygoda życia! Być w tym dniu w tym mieście i maszerować Drogą Krzyżową, śladami Jezusa Chrystusa...

Udało mi się pojechać do dowództwa polskiego batalionu operacyjnego na uroczyste poświęcenie kaplicy, którą mozolnie, po godzinach służbowych, budowali i urządzali polscy żołnierze. Mam wreszcie „Orange cart” – dokument uprawniający do przekraczania granicy praktycznie o każdej porze, bez wcześniejszych zapowiedzi i rezerwacji. To wyjątkowy przywilej dla

służby zdrowia UNDOF.

Z aparatem fotograficznym, kamerą video i dyktafonem, stałem się uczestnikiem tego wydarzenia. Zostałem przedstawiony biskupowi, jako korespondent miesięcznika Krakowskiego Okręgu Wojskowego. Jego ekscelencja przywitał się ze mną serdecznie i poprosił jednego z towarzyszących mu oficerów o wspólną fotografię. Samego otwarcia i poświęcenia kaplicy nie będę opisywał, bo to standardowe, w rozumieniu żołnierskich przepisów, przedsięwzięcie. I na mój gust – dosyć nudne. Powrót do kompanii „Skorpion” uświadomił mi, jak daleko jesteśmy od tamtej izraelskiej cywilizacji, my żołnierze w błękitnych hełmach, na tym zapomnianym odludziu.

AUTOBUSEM DO IZRAELA

W kancelarii jest lista chętnych na pielgrzymkę do Jerozolimy. Okazja wyjątkowa, bo to będzie w niedzielę Palmową. Być może jedyna taka okazja w życiu. Zapisalem się. Oczywiście, zapomniałem, że w kompanii operacyjnej musi zostać zachowana gotowość bojowa, czyli co najmniej 70 proc.

stanu osobowego powinno znajdować się w rejonie posterunku. Cóż, wróciłem do pokoju w nienajlepszym nastroju. Minęło może pół godziny, kiedy w megafonie usłyszałem swoje nazwisko. Udałem się do oficera dyżurnego, który zakomunikował mi, że na wycieczkę do Jerozolimy nie ma kierowcy. Dowódca sprawdził wykaz kadry zawodowej posiadającej oenwetowskie prawo jazdy i okazało się, że to ja mam być kierowcą. Pobrałem dokumenty i kluczyki. Udałem się na parking i sprawdziłem numer rejestracyjny pojazdu. To był mały autobus marki Toyota. Stałem chwilę nieruchomo. Później jeszcze raz sprawdziłem dowód rejestracyjny. Nie było pomyłki. Zatem nie pozostało mi nic innego jak udać się do szefa służby samochodowej chor. Roberta Łagosza.

- Mam być kierowcą tej oto toyoty? – spytałem, wskazując na pojazd.

- Zgadza się – odrzekł Łagosz. – wiesz, zanim ruszysz, to sprawdź światła, kierunkowskazy, opony itd.

- Robert, słuchaj, to jest autobus. Ja nigdy nie jeździłem autobusem, nie mam takich uprawnień.

- Pokaż papier?

Wyjąłem kartonik z portfela, a on wnikliwie odczytał dane z dokumentu.

- Wszystko w porządku. Możesz jechać.

- Ale ja w kraju mam uprawnienia tylko na motocykl i na samochód, czyli kategorię: A, B1 i B.

- A ja mam wykaz uprawnień do prowadzenia pojazdów wydany przez austriacką Military Police i przy twoim nazwisku, w rubryce uprawnienia, jest zaznaczone m.in. bus light. (to taki autobus na 29 miejsc).

Na kompanijnym parkingu zaaplikowałem sobie szybki kurs jazdy autobusem. Jedziemy do Jerozolimy! Jeszcze nie wierzę, że będę w tym wyjątkowym mieście. To najbardziej fascynujące miasto na świecie: czczone przez Żydów, chrześcijan i muzułmanów, piękne, stare i jakże tragiczne. W Języku hebrajskim „Jeruzalem” znaczy tyle, co „miasto pokoju”. Arabowie mówią o nim „Al-Quds” (święte).

Przejazd ze strony „Brawo” na stronę „Alfa”, czyli z Syrii do Izraela zawsze była emocjonująca i powoduje przyspieszone bicie serca z powodu kontroli granicznej. Syryjczycy sprawdzają „aidi-carte” i „crossing”. Tasiemka zielonych mundurów z 2. kompanii wolno przesuwają się przed syryjskim oficerem łącznikowym. To porucznik Ali Ahmet, nasz znajomy z posterunku nr 80. Gdy pełni służbę w pobliżu naszej pozycji, korzysta z polskiej kuchni i messy, wtedy bywa miły i uśmiechnięty. Lecz teraz, na granicy, obserwowany przez innych „strażników”, zachowuje się tak, jak gdyby w ogóle nas nie znał. Służbista. Nie radzę nikomu przemycać czegokolwiek, co objęte jest zakazem. Austriacki sierżant z MP ma chyba zły dzień, bo wyjątkowo jest opryskliwy i zdecydowanie, bez pardonu, grzebie w naszych rzeczach. Czego szuka w mojej torbie? Bardzo go zainteresował mój dyktafon reporterski. Zapomniałem, że to przecież urządzenie elektroniczne, którego nie wolno wwozić do Syrii. Ale ja przecież tę „niebezpieczną” dla Arabów



zabawkę wywożę z Syrii. Nie zamierzam dyskutować z policjantem ONZ. Udaję skruszonego i przepraszam. Kończy się na ostrzeżeniu. Kolejna kontrola. Trzecia i ostatnia. Oficer izraelski na posterunku „Alfa” rozmawia po polsku, sprawdzając naszą tożsamość w przenośnym komputerze. W tym czasie samochód wjeżdża na kanał i jest dokładnie przeglądany. Żołnierze izraelscy szukają głównie narkotyków i broni. W innych sprawach są bardziej tolerancyjni. I znowu mam pecha. Jeden z nich dostrzega u mnie aparat fotograficzny „Canon”. Pyta o zezwolenie tzw. Deklaration of Attractive Item. Papierek mam w porządku. Koniec kłopotów. Serce zwalnia, emocje opadają. Jestem w Izraelu. Znowu przeskoczyłem w inną epokę. Wróciłem do europejskiej cywilizacji. Białoniebieska flaga z gwiazdą Dawida łopocze na wietrze. Kilkaset metrów dalej znajduje się Camp Ziouani, nasze dowództwo, gdzie przed kilkoma dniami uroczyście otwarto kaplicę.

Przełożeni zafundowali nam kolejną odprawę. To już ostatnia przed wyprawą do Świętego Miasta. Poznajemy naszego przewodnika. To kapitan Antoni Melcer. Rozsądny gość. Ale powierzone mu zadanie musi wykonać. Kapitan informuje o szczególnych środkach ostrożności, jakie należy przedsięwziąć w trakcie pobytu w Jerozolimie. Miasto odwiedzają pielgrzymi z całego świata, a skoro są goście z zagranicy, często z wypchanymi portfelami (biedni przecież tam nie jeżdżą), to pojawiają się złodzieje, wyłudzacze i teryoryści.

Strefę przygraniczną po stronie izraelskiej zaminowano przed wielu laty. Tak na wszelki wypadek, jakby ktoś chciał przekroczyć granicę, albo zaatakować tę ziemię, tak starannie przez ostatnie lata zagospodarowaną i szanowaną. Zaraz za szosą znajduje się niski płotek z drutu kolczastego, dalej ciągnie się pole minowe. Z lewej jednostka wojskowa; czołgi i wozy pancerne, kilka kilometrów dalej następna jednostka. Izraelscy żołnierze z bronią i ostrą amunicją na drodze, w czasie wolnym, już nas nie dziwią. Należy pamiętać, że Izrael od kilkudziesięciu lat pozostaje w stanie wojny z Syrią, a właściwie z większością krajów arabskich.

Nad jeziorem Tyberiackim unosi się lekka mgiełka. Mijamy świątynię grekokatolicką z wianuszkami czerwonych kopuł u zwieńczenia budowli. Hen, na wzniesieniu, na Górze Błogosławieństw, znajduje się przepiękne sanktuarium. Serpentinowa droga opada stale w dół. Jezioro Tyberiackie, zwane też galilejskim, leży 203 m. poniżej poziomu morza. Miasto Tyberias zostawiamy z drugiej strony jeziora. Jeszcze krótki rzut oka na soczystą zielenią ciągnącą się wzdłuż brzegu. Palmy daktylowe wypełniają krajobraz. Przerwa na papierosa. Robimy sobie pamiątkowe fotografie nad wodą. Już żar leje się z nieba! A to przecież dopiero połowa kwietnia.

MIJESCE NAJSŁYNNIEJSZEGO CHRZTU

Cudowna oaza zieleni. Kręta krecha asfaltu przecina bajecznie piękny krajobraz. To rezerwat przyrody. Jedziemy

w cieniu smukłych drzew nad rzekę Jordan. W tradycji chrześcijańskiej rzeka Jordan ma swoje poczytne miejsce na kartach Nowego Testamentu. Dla wielu religii monoteistycznych jest uważana za świętą rzekę.

Na łuku zakrętu, gdzie wody Jordanu rozlewają się szeroko tworząc rodzaj miniaturowego rozlewiska, wybudowano specjalne umocnienia z kamienia i schody prowadzące wprost do wody. Wyznaczono korytarze wodne ograniczone metalowymi słupkami z łańcuchami. Na brzegu powstała cała sieć gastronomiczna. Wszystko dla pielgrzymów. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni można tu spotkać wiernych z całego świata, głównie baptystów, którzy w towarzystwie swoich kapłanów, poprzez całkowite zanurzenie całego ciała w wodzie, dokonują chrztu, podobnie jak pierwsi chrześcijanie. Ubrani w długie białe szaty zdecydowanie wyróżniają się od pozostałych uczestników pielgrzymek. Akurat grupa z Argentyny wchodzi do zielonkawej wody. Woda jest ciepła i spokojna. A otoczenie przyrody sprawia, iż jest to atrakcyjne turystycznie miejsce. Towarzyszymy w skupieniu tej niezwyklej ceremonii. Ileż w tych ludziach jest wiary i oddania dla Boga. Bardzo spontanicznie przeżywają te chwile. Być może to jedyny w ich życiu taki epizod. Być może najważniejszy. Modlą się w języku hiszpańskim, kierując słowa modlitwy do Stwórcy. Kolejni wierni zanurzają się w wodzie. Dyskretnie wyciągamy aparaty fotograficzne i robimy zdjęcia. Wszystko dzieje się w nabożnym skupieniu. Co jakiś czas ciszę zakłócają silniki wielkich autokarów wycieczkowych z biur podróży w Tel Awiwie i Jerozolimie. Na parkingu robi się ciasno. Automat z coca-colą cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Amerykańska moda na hamburgery, hot dogi i inne specjały mikrofalowej kuchni dotarła i do tego miejsca.

HOSSANNA JERUZALEM

Zaraz wjedziemy do Jerozolimy. Betonowe koźły strzegą wjazdu do miasta. Sznur oczekujących samochodów. Każdy poddawany jest wnikliwej kontroli. Szczególnie teraz izraelscy żołnierze są nieufni i wystarczy, że ktoś się dziwnie zachowuje, by karabiny zostały odblokowane. Ostatnie zamachy terrorystyczne znowu odstraszały tysiące turystów, którzy zaplanowali spędzić Święta Wielkiej Nocy w tym niezwyklej mieście, które miało



być dla świata zwiastunem pokoju, symbolem przymierza trzech różnych religii, a stało się ogniem niepokoju. Pobyt w Jerozolimie to dla każdego chrześcijanina niezapomniane przeżycie. Ciągną więc pielgrzymki z całego świata, by przejść Drogę Krzyżową, a w Niedzielę Palmową odbyć morderczą procesję w blisko 30-stopniowym upale, w ogromnym ścisłu, w otoczeniu patriarchy Jerozolimy i duchowieństwa, z gałązką palmy daktylowej w dłoni i refrenem pieśni „Hossanna Jerozalem, Hossanna Jerozalem”.

Etniczna mieszanina przyprawia o zawrót głowy. Różnorodność strojów potwierdza podział Jerozolimy na trzy religie i przynależność jej mieszkańców do jednej z trzech głównych dzielnic. Przybysza z Europy szczególnie fascynuje Wschodnia Jerozolima, której częścią jest Stare Miasto, umieszczone na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Tę część otoczono blisko pięciokilometrowym murem obronnym i wzmocniono 35. basztami oraz cytadelą. Z kolei na terenie dzielnicy Chrześcijańskiej znajduje się ponad 40 miejsc ważnych dla chrześcijaństwa, z najważniejszą Bazyliką Grobu Świętego. W pobliżu strzelają ku niebu wieże kościelne różnych obrządków chrześcijańskich i swojej intymności strzegą warowne mury klasztorne. Dzielnica Muzułmańska to labirynt wąskich uliczek, na których znajdują się hałaśliwe stragany i budki. Nielatwo znaleźć wolne miejsce do zaparkowania toyoty. Dobry kwadrans szukałem parkingu. Jednak litery „UN” na bokach autokaru budzą szacunek miejscowych. To tutaj zacznie się nasza

(cd. na str. 20)





PIERWSZY W POLSCE ALBUM CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MUZYKI ORIENTALNEJ „OJCZE NASZ”

Sylwia Hazboun zd. Cieślar, pochodzi z Ustronia. Dziś mieszka w Warszawie, jednak jej serce jest... na Bliskim Wschodzie. Opowiada nam o tym, jak czerpiąc z dorobku chrześcijaństwa Bliskiego Wschodu i Pisma Świętego stworzyła płytę „Ojcie nasz”.

ROZWAŻANIE O MODLITWIE PAŃSKIEJ

Płyta „Ojcie nasz” jest muzyczną medytacją tytułowej modlitwy. Otwiera ją śpiewana modlitwa w języku aramejskim. Melodia pieśni zaczerpnięta jest z liturgii obrządku syriackiego, obecnego do dziś na Bliskim Wschodzie.

– W Polsce niewiele się mówi o rdzennych chrześcijanach Bliskiego Wschodu. Są potomkami pierwszych chrześcijan i od 2000 lat zachowują chrześcijańską obecność w miejscach, które znamy z Pisma Świętego – w Palestynie, Syrii, Libanie i Iraku. To właśnie ich świat zainspirował mnie do stworzenia tej płyty.

Teksty utworów są zaczerpnięte przez autorkę z Pisma Świętego lub są przez nią stworzone. Sylwia skomponowała również muzykę do pozostałych 10 utworów.

– Wierzę w to, że muzyka chrześcijańska powinna odzwierciedlać sacrum naszej wiary – mówi Sylwia. – Moja muzyka jest więc jak takie wejście do pięknej, pachnącej kadzidłem świątyni. Jej celem jest przede wszystkim kierowanie naszych myśli ku Bogu, tworzenie atmosfery sprzyjającej modlitwie i wyciszeniu.

To dlatego w muzyce Sylwii zamiast gitary, pianina czy perkusji, usłyszysz można instrumenty etniczne, w tym te z Bliskiego Wschodu. – Wiem, że dla wielu z nas niezwykle trudno jest podjąć codzienną modlitwę w domu, sama jestem jedną z takich osób – przyznaje Sylwia. – Bardzo często po prostu trudno się skupić, a myśli nie potrafią się oderwać od codziennych spraw. Mam nadzieję, że moja muzyka pomoże słuchaczom stworzyć modlitewną atmosferę również w domu.

ARAMEJSKIE SŁOWA MODLITWY JEZUSA W OGRÓJCACH

– Moją ulubioną piosenką na tej płycie jest utwór „Kielich” – przyznaje Sylwia. – Jest on nie tylko rozważaniem słów „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi”, lecz także możliwością medytacji nad pełną żaru modlitwą Jezusa w Getsemani: „Jeśli chcesz, odsuń ode mnie ten kielich, ale nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. Te właśnie słowa śpiewam w tym utworze również po aramejsku. Myślę, że mogą nam towarzyszyć w czasie Wielkiego Tygodnia.

Nie bez znaczenia są również melodie poszczególnych utworów. Jak przyznaje autorka, tworząc pieśni opierała się na bogactwie orientalnych skal muzycznych. W połączeniu z brzmieniem bliskowschodnich instrumentów i języków tworzą wyjątkowy, pasyjny klimat.

„Myślę, że nosiłam to w sobie od zawsze”

– Świat bliskowschodniego chrześcijaństwa pochłonięła mnie, kiedy odkryłam jego duchowe bogactwo – mówi Sylwia. – I choć uczę się dziś arabskich technik muzycznych, to czuję, że tak naprawdę te wszystkie melodie i słowa grały na dnie mojego serca od zawsze. Jestem jednak pewna, że w chwilach, w których pragniemy lub wręcz potrzebujemy się pomodlić, moja muzyka może pomóc w osobistym spotkaniu z Bogiem.

Patronat honorowy nad płytą objął ks. biskup Romuald Kamiński z diecezji warszawsko-praskiej oraz ks. biskup Roman Pindel z diecezji bielsko-żywieckiej. Płyta ujrzała światło dzienne na platformie YouTube. Dostępna jest również w sprzedaży (sklep.dzisiajwbetlejem.pl).

JEROZOLIMA - ŚWIĘTE MIASTO TRZECH RELIGII

(cd. ze str. 19)

Niedziela Palmowa, czyli droga krzyżowa Via Dolorosa, którą szedł Jezus niosąc krzyż na Golgotę w dniu swojej śmierci. Polskie mundury i błękitne berety wzbudzają ogromne zainteresowanie. Wszyscy chcą sobie zrobić z nami zdjęcia. Pochód z palmami to przede wszystkim wielkie święto chrześcijańskiej młodzieży w kolorowych mundurach różnych organizacji. Są też kapłani i siostry zakonne. Wszyscy radośni i chętni do rozmów. Słońce stoi w zenicie. Po prostu ukrop. Droga Krzyżowa jest męcząca i wyciskająca resztki potu. Zbawienny cień starych kamienic poprawia humor. Dzisiaj najlepszym towarzyszem podróży jest butelka wody mineralnej. Marsz i dziesięczynne pieśni dobiegają końca. Modlitwa ginie w tłumie bębniów i trąbek. Na zwiedzanie miasta nie ma zbyt wiele czasu. Konieczne trzeba się udać na Górę Oliwną, z której roztacza się panorama całej niemal Jerozolimy.

BAZYLICA GROBU BOŻEGO

Owiana legendą, najważniejsza świątynia chrześcijańska. Wnętrze ponure i mroczne. O każdej porze dnia jest tu tłoczno. Strażnicy pilnują, by turyści mieli na sobie odpowiednie odzienie, godne tego miejsca (osoby w krótkich spódnicz-

kach spodenkach, czy w wydekoltonowanych bluzkach bez rękawów nie są wpuszczane). Wystrój bazyliki rozczarowuje, podobnie jak aroganckie zachowanie tamtejszych mnichów i księży. O prawo własności do Bazyliki Grobu Bożego ubiegają się kościoły: rzymskokatolicki, grecki i ormiański. Powstały przez to chaos odbija się negatywnie na tysiącach pielgrzymów. Grób Święty znajduje się w centrum rotundy. Marmurowa płyta przykrywa skałę, na której złożono ciało Chrystusa. Żeby wejść do środka trzeba się ustawić w długiej kolejce. Podobnie tłoczno jest do Krzyża Chrystusa. Co ciekawe, bramę świątyni codziennie otwierają muzułmanie, którzy od wieków posiadają wielki i bardzo stary klucz.

ŚCIANA PŁACZU

Nie można mówić, że było się w Jerozolimie, jeżeli nie widziało się Ścianę Płacz. To najświętsze miejsce dla Żydów z całego świata. Ten fragment starożytnej świątyni brutalnie zniszczonej przez Rzymian budzi olbrzymie emocje. Jest obiektem modlitw i życzeń. Pod samą ścianą mężczyźni mogą przebywać w nakryciach głowy tzw. jarmulkach. Turyści również w pożyczonych. Pod Ścianą Płacz często można spotkać ultra ortodoksyjnych pejsatych Żydów – Hasydów w czarnych strojach i w wielkich

kapeluszach. Zdjęcia wolno robić codziennie oprócz sobót i żydowskich świąt. Niedziela Palmowa to chrześcijańskie święto – więc z uwiecznieniem tego miejsca nie ma dzisiaj problemu. W szczeliny ściany Żydzi wkładają małe karteczki z modlitwą i życzeniami. To wielowiekowy zwyczaj.

Ściana Płacz jest podzielona na 48-metrową część dla mężczyzn i 12-metrową dla kobiet. Kobiety nie wolno na głos odmawiać modlitw, śpiewać, czytać Tory. Czynności te mogą wykonywać tylko mężczyźni. Żydówkom, które złamią te przepisy grozi nawet areszt.

MECZET SKAŁY

To z kolei najświętsze dla muzułmanów miejsce. Zbudowany w VII wieku meczet z charakterystyczną złotą kopułą zaliczany jest do cudów świata. Środek meczetu stanowi skała, z której, według muzułmanów, Prorok Mahomet miał się wznieść do nieba. W meczecie nie wolno robić zdjęć. Można natomiast na całej starówce kupić wiele pamiątek związanych z trzema religiami. Oczywiście, obowiązkowo w Jerozolimie, należy się targować o cenę. Stragani i stroje arabskich handlarzy żywo przypominają sceny z przed dwóch tysięcy lat. Tyle że zmieniły się oferowane towary.

Tekst i zdjęcia: **Tadeusz Dytko**



W Zespole Szkół Technicznych działa Szkolny Klub Szachowy, którego członkowie organizują ciekawe turnieje zarówno stacjonarne, jak i on line. W szranki stają uczniowie i nauczyciele, a rywalizacja jest zawsze zacięta. Turnieje stoją na wysokim poziomie pod względem organizacyjnym i sportowym.

Fot. Marek Sikora

USTROŃSKIE TECHNIKUM TO MĄDRY WYBÓR

Technologia informacyjna zdominowała praktycznie każdą dziedzinę życia. Jest zatem oczywiste, że zapotrzebowanie na specjalistów z tej dziedziny będzie ogromne. Kształci ich Zespół Szkół Technicznych przy ul. 3 Maja, jedyna szkoła średnia w naszym mieście. Jednak gospodarka potrzebuje nie tylko fachowców od IT i dlatego w ustronjskim technikum i dwóch szkołach branżowych można zdobyć również inne zawody.

Po ukończeniu nauki w 5-letnim technikum zdobywa się zawód technika informatyka, technika programisty, technika mechanika lub technika spawalnictwa.

Technik informatyk to świetny wybór dla pasjonatów nowych technologii, komputerów, aplikacji internetowych, czyli szeroko rozumianej branży IT.

Technik programista to obecnie jeden z najbardziej poszukiwanych, a do tego najlepiej opłacanych zawodów, zarówno na krajowych, jak i zagranicznych rynkach pracy. Jest to zawód przede wszystkim dla osób kreatywnych, dynamicznych i nie bojących się nowych wyzwań.

Technik mechanik – ten zawód można w powiecie cieszyńskim zdobyć tylko w technikum w Ustroniu, które posiada 70-letnie doświadczenie w kształceniu mechaników. Technik mechanik to wysokiej klasy specjalista z zakresu obsługi i naprawy, a także projektowania i konstruowania urządzeń mechanicznych. Główny nacisk kształcenia jest skierowany na obsługę obrabiarek sterowanych numerycznie CNC, które są na wyposażeniu miejscowych warsztatów szkolnych.

Technik spawalnictwa – ustronjskie technikum jest pierwszą szkołą w powiecie, która umożliwia kształcenie

w zawodzie technik spawalnictwa o symbolu cyfrowym 311516. Technik spawalnictwa to jeden spośród 28 zawodów, na które prognozowane jest szczególne zapotrzebowanie na krajowym rynku pracy, ze względu na znaczenie dla rozwoju państwa. Technik spawalnictwa został dodany do listy zawodów szkolnictwa branżowego na początku 2020 roku. Do tej pory zawód spawacza można było zdobyć jedynie na kursach, od nowego roku szkolnego jako odpowiedź na obecne zapotrzebowanie rynku pracy, młodzież szkół podstawowych będzie mogła kształcić się w ZST w Ustroniu pod okiem fachowców.

Zespół Szkół Technicznych oferuje też naukę w 3-letniej Branżowej Szkole I stopnia. Po jej ukończeniu można zostać technikiem mechanikiem (programowanie obrabiarek CNC, projektowanie, systemy CAD, CAM) lub technikiem handlowcem (ekonomia i rachunkowość, marketing i reklama). Młodzież może też uczyć się w klasie wielozawodowej (najczęściej wybierane zawody: fotograf, cukiernik, kucharz, masarz wędliniarz, fryzjer, murarz, cieśla, blacharz, elektromechanik pojazdów samochodowych, lakiernik).

Absolwenci Branżowej Szkoły II stopnia, w której nauka trwa 2 lata, zostają elektromechanikami (montaż i konserwacja maszyn i urządzeń elektrycznych) lub sprzedawcami (podstawy handlu i reklamy, obsługa kas fiskalnych).

Ze szczegółami można się zapoznać na stronie internetowej szkoły, tam zamieszczony jest ciekawy filmik, który nakręcili sami uczniowie. Opowiadają w nim o zaletach nauki w ich szkole i podkreślają:

– Kolejnym, wartym uwagi faktem jest to, iż nie jest to typowa, nudna szkoła. Tutaj dzieją się rzeczy, o które w innych szkołach jest raczej ciężko. No bo w której szkole pozwoliliby wam namalować mural na ścianie?!

O ciekawych wydarzeniach i inicjatywach szkolnych opowiadają też przedstawicielki samorządu uczniowskiego, a na koniec dowiadujemy się, że:

– W szkole dzieje się i to dużo. Zsumujcie sobie to wszystko w jedną całość i wybierzcie szkołę mądrze.

Monika Niemiec

13/2021/10/R

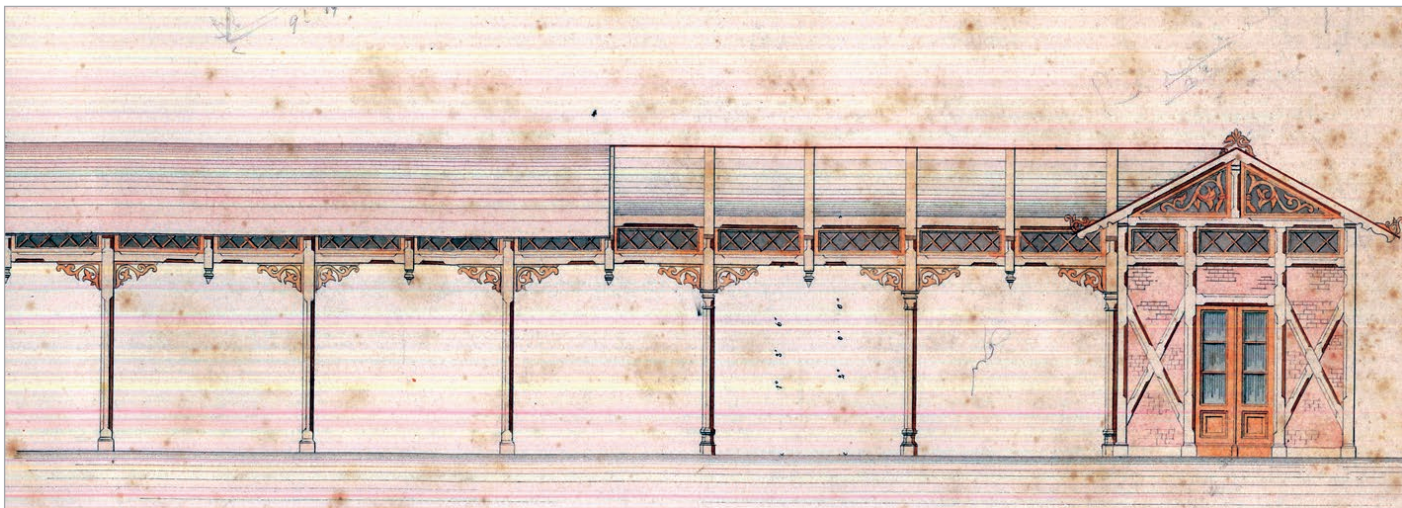


Z okazji Świąt Wielkanocy składamy
wszystkim Klientom najlepsze życzenia.
Niech ten szczególny okres będzie
czasem zadumy, wyciszenia,
wypoczynku i prawdziwej radości.



Jacek Fuchs





Fragment projektu A. Gollingera z 1870 r.

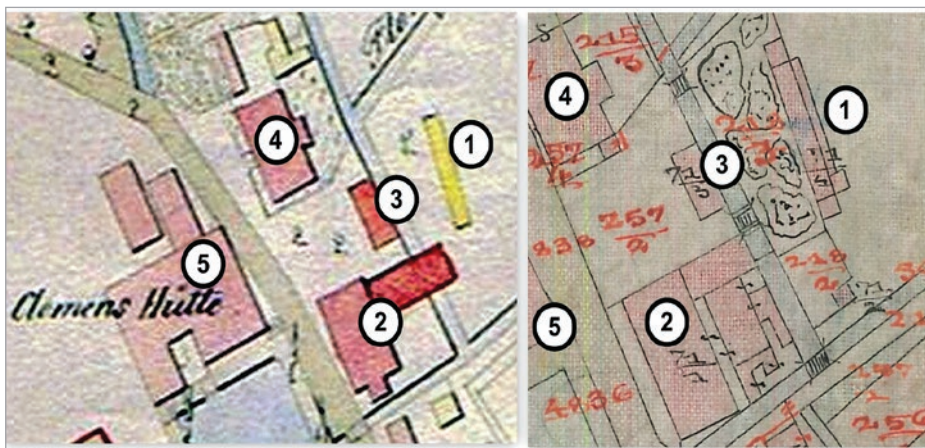
BYŁA KIEDYŚ W PARKU KURACYJNYM EFEKTOWNA PROMENADA Z KRĘGIELNIĄ

Z Muzeum Ustrońskim sąsiaduje od południa jeden z najstarszych budynków w naszym mieście – dawny Hotel „Kuracyjny”, którego budowę ukończono w 1804 r. W 1868 r. rozbudowano go o murowany salon, do dziś stanowiący północne skrzydło obiektu, a także o nieduży, wolnostojący obiekt łazienek, do którego przeniesiono słynne kąpiele żużlowe, zwalniając przestrzeń na parterze hotelu, aby zapewnić dodatkowe pokoje dla kuracjuszy. Autorem obu realizacji był urodzony w Wiedniu słynny architekt Anton Gollinger, pełniący funkcję zarządcy budowlanego Komory Cieszyńskiej. W 1870 r. Gollinger projektował dla Ustronia również tzw. „meisterwohnhausy” czyli domy mieszkalne dla majstrów, zlokalizowane w pobliżu

Kuźni, ciągnące się od dawnej gospody Brettnera w stronę Hermanic. Wciąż pamięta je wielu ustroniaków, chociaż zostały zburzone na początku lat 70. XX w., z uwagi na naciski, aby wyprostować tamtejszy ostry zakręt, po tym jak kierowca gen. Ziętka, wioząc prominenta, uderzył w ścianę domu rodziny Windholzów. W zbiorach Muzeum Ustrońskiego znajduje się jednak jeszcze jedno dzieło autorstwa Gollingera – projekt krytej promenady (Neuzuerbauende Promenad Veranda in Ustron) dla Hotelu „Kuracyjnego”, ukończony 20 kwietnia 1870 r., a więc równy rok przed jego śmiercią. Do tej pory sądzono, iż nie został on zrealizowany, gdyż, jak podaje znakomity znawca historii ustronskiego uzdrowiska Zygmunt Białas, na początku lat 70. XIX w. zaczęły

się dla kurortu ciężkie czasy. Jednak dzięki źródłom kartograficznym, zachowanym w naszym Muzeum, jesteśmy w stanie udowodnić, iż obiekt jednak wzniesiono.

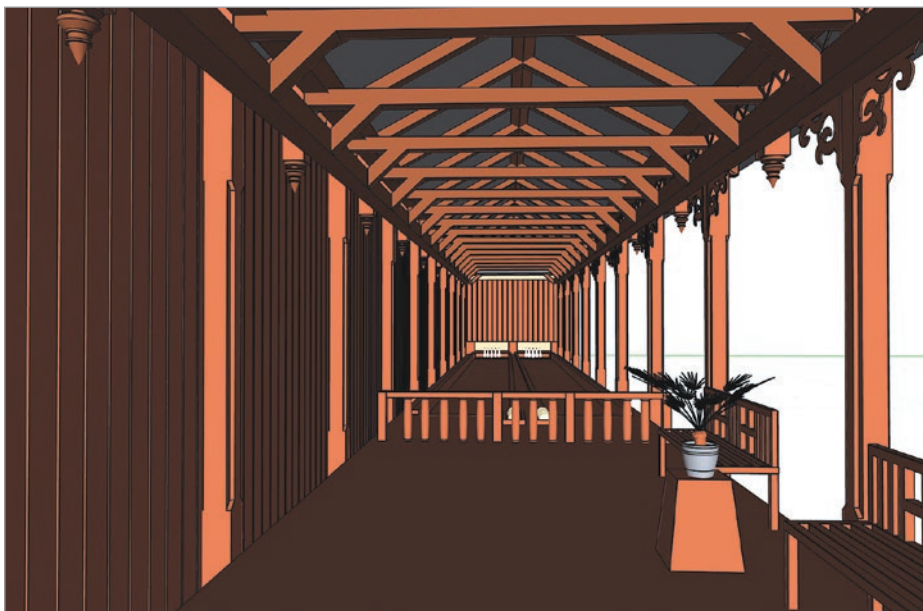
Drewnianą promenadę dostrzegamy już na planie sytuacyjnym huty, odlewni i przyległego terenu, sporządzonym w 1871 r., z kolei mapa katastralna z przełomu XIX i XX w. przedstawia nam konstrukcję tę na tle całego założenia hutniczo – uzdrowiskowego. Między łazienkami do kąpiei żużlowych a rzeczoną promenadą zaznaczono na mapie klomby bujnej roślinności, do których prowadzą dwa mostki, przerzucone nad boczną odnogą Młynówki (Flössgraben), służącą niegdyś do spławiania drewna bukowego, z którego, w mielerzach, wytwarzano węgiel drzewny opalający wielki piec hutniczy. Miejsce to było z całą pewnością uroczne, zapewniające cenne chwile relaksu i kontemplacji na łonie natury. Na mapach widzimy, iż obszar pomiędzy założeniem hutniczym a brzegiem Wisły poprzecinany był siecią głębokich, ocembrowanych kanałów, które nie tylko spławywały drewno, ale też regulowały przepływ wody w Młynówce i jej rezerwy w stawie hutniczym, odprowadzając nadmiar do rzeki. Szum wody i jej chłód musiały zapewniać relaksujący klimat, korzystnie wpływający na terapię kuracjuszy, zatem lokalizacja promenady była wprost idealna. Pora więc na wzmiankę o trzecim źródle – planie sytuacyjnym założenia hutniczego z 1900 r., na którym promenada jest opisana jako Kegelbahn, czyli kręgielnia. Można zakładać, że obiekt nie pełnił tej funkcji od początku, a tor zainstalowano wewnątrz



Fragmenty planu z 1871 r. (po lewej) oraz mapy (po prawej), na których zaznaczono: nr 1-promenada, 2-Kurhotel, 3-łazienki, 4-siedziba dyrekcji huty, 5-huta.



Wizualizacja, na której odtworzony z planu model promenady wpasowano dokładnie w miejsce, w którym stała.



Fragment wnętrza promenady z widokiem na jej południową część z kręgielnią.



Od strony zachodniej promenada była otwarta, zapewniając widok na siedzibę dyrekcji huty (dziś Muzeum).

na przełomie XIX i XX w., kiedy to sport ten zyskiwał popularność.

Omawiana budowla była całkiem spora, mierzyła 43 x 4,5 m (dla porównania długość budynku Muzeum to 28,8 m, a dawnego Kurhotelu – 34,5 m). Na planie konstrukcyjnym wymiary podane są w sążniach wiedeńskich, czyli 23,5 x 2,4 WKlf (Wiener Klafter). Środkową część promenady tworzyła drewniana konstrukcja, składająca się z 11 przęseł, nakryta dwuspadowym dachem. Od strony zachodniej była ona otwarta, zapewniając widok na wspomniany wyżej klomb i kompleks Kurhotelu oraz siedzibę dyrekcji huty (dziś Muzeum), od wschodu zaś osłonięta drewnianą ścianą. Na krańcach promenady znajdowały się dwa zamknięte pomieszczenia o ścianach wykonanych metodą muru pruskiego. Północne, ogrzewane żeliwnym piecem pochodzącym z działającej przy hucie Odlewni „Elżbiety”, mieściło toaletę, zaś przeznaczenie południowego możemy wywnioskować, analizując podobne konstrukcje w innych regionach – prawdopodobnie mieścił się tam tak zwany pin deck, czyli miejsce u końca torów, gdzie rozstawione są kręgle. Tor zlokalizowany był w południowej części tej drewnianej budowli, zaś strona północna przeznaczona była do wypoczynku lub spacerów w czasie niepogody. W uzdrowskim Ustroniu utarł się zwyczaj, iż kuracjusze pili leczniczą serwatkę owczą podczas przechadzki, a zadaszona promenada zapewniała taką możliwość w razie pogorszenia się aury, co niewątpliwie czyniło nasz kurort dogodniejszym dla gości. Na planie urzekają również wysoce estetyczne ażurowe zdobienia w drewnie, nadające obiektowi wrażenie lekkości. Budowla przetrwała około 40 lat, widnieje jeszcze na mapach katastralnych, datowanych na 1908 r. Można przypuszczać, że została zlikwidowana w 1910 r., po przejęciu Kurhotelu z przyłyżościami przez spółkę „Śląskie Kąpiele Borowinowe Ustron”, która rozpoczęła zarządzanie od rozebrania podniszczonych drewnianych konstrukcji.

Dzięki nowoczesnym technologiom możemy dziś na podstawie planów odtworzyć wygląd rzeczony obiektu w postaci modelu trójwymiarowego, zaś zastosowanie prostych metod geodezyjnych pozwala na dokładne określenie jego lokalizacji w terenie. Dzięki temu możemy stwierdzić, iż promenada ciągnęła się na wschodnim skraju parceli oznaczonej na ówczesnych mapach numerem 218/3, wzdłuż obecnego ogrodzenia Rezydencji „Parkowej”. Gdyby istniała do dziś, mijalibyśmy ją skręcając z ul. Parkowej w pierwszą z lewej strony alejkę spacerową na terenie Parku Kuracyjnego. Niestety obecnie po tej konstrukcji nie zachowały się już żadne ślady, a miejsce, które ongiś zajmowała, porastają dekoracyjne krzewy iglaste. Próżno szukać jej na pocztówkach czy zdjęciach, dlatego tym bardziej doceniamy projekt Gollingera, liczący sobie ponad 150 lat.

**Alicja Michalek,
Kamil Podzórski
Muzeum Ustronkie**

DOMOWY CHLEB

Jak pisze w swoim felietonie Aleksander Dorda, statystyczny Polak wyrzuca rocznie 235 kg żywności, m.in. chleb. Nie dziwota, skoro często jest to produkt chlebowopodobny, chrupiący i aromatyczny przy zakupie, na drugi dzień gumiaty i bez smaku, a na trzeci spleśniały. Pieczenie domowego chleba zapobiega marnotrawstwu, bo taki chleb jest smaczny i pełnowartościowy przez co najmniej tydzień.

W internecie znajdziemy wiele przepisów na domowy chleb, ale ja postanowiłam udać się do źródła, czyli do przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich Ustron Centrum Marii Jaworskiej. Dostałam od niej zaczyn i przepis na chleb, który piekę

już od kilku lat, niezmiennie zachwycając się jego smakiem. Zaczyn, zwany bułeczką, odkłada się przy każdym pieczeniu i z niego powstaje kolejny chleb. Lubię myśleć, że w słoiczku, dostałam od pani Marysi część pradawnego chleba, część ustróńskiej tradycji. Jeśli ktoś chciałby skorzystać z tego dobrodziejstwa, proszę o kontakt, chętnie przekażę bułeczkę, a poniżej przepis.

W dużej misie mieszamy 100 g zaczynu (bułeczki) z 1 szklanką wody i 1 szklanką mąki żytniej razowej, przykrywamy i odstawiamy na noc (10-12 godzin). (1)

Do masy wlewamy 3 szklanki wody, dodajemy 3 łyżeczki soli, ¼ szklanki otrąb owsianych, ¾ szklanki siemienia lnianego, ½ szklanki słonecznika (dyni), 1 kg mąki

(nie tortowej), saszetkę drożdży instant (7 g). Mieszymy i odstawiamy na 2 godz. (2) i (3)

Gdy ciasto na chleb pięknie wyrośnie (4), znowu je mieszamy i na tym etapie odkładamy bułeczkę na następny chleb. Przechowujemy ją w lodówce do 7 dni. Masę wlewamy do dwóch foremek wysmarowanych tłuszczem, posypanych mąką i odstawiamy jeszcze na godzinę (5), po czym wkładamy do piekarnika nagrzanego do 150°C, a po 15 minutach zwiększamy temperaturę do 180°C i pieczemy jeszcze 45 minut. Po tym czasie wyciągamy bochenki z foremek i studzimy na kratce. Jeszcze gorące można posmarować wodą, żeby nabrały połysku (6).

Tekst i zdjęcia: **Monika Niemiec**



BIBLIOTEKA POLECA

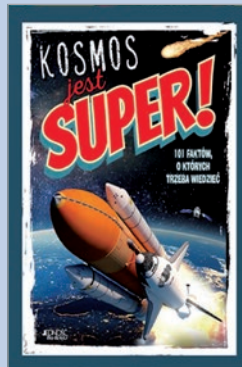
tel 33-854-23-40
www.biblioteka.ustron.pl
(katalog online)

Katarzyna Pruszkowska „O Kaziku i misiu Słoniku”



Jedną z rzeczy, której Kazik nauczył się od ukochanej babci, jest poszukiwanie skarbów, czyli przedmiotów porzuconych przez innych ludzi. Pewnego dnia trafia na starą walizkę z pluszowym misiem, pozytywką, kawałkiem cegły do rysowania, glinianym ptaszkiem i procą. Okazuje się, że miś potrafi rozmawiać z dziećmi... Nazywa się Słonik i bardzo tęskni za swoim przyjacielem Zbysiem. Kazik postanawia pomóc misiowi odnaleźć jego właściciela i tak powstaje plan... Tymczasem między chłopcem i Słonikiem rodzi się przyjaźń, która pomoże Kazikowi w wielu trudnych chwilach. Piękna opowieść o ponadczasowej przyjaźni, podejmowaniu nowych wyzwań, radzeniu sobie ze stratą.

Alice Harman „Kosmos jest super! 101 faktów, o których trzeba wiedzieć”



Kosmos jest super. Kryje w sobie mnóstwo niespodzianek, zagadek, zaskakujących faktów, niezwykłych zjawisk i rzeczy tak pięknych, że aż zapiera dech w piersiach. Zdarza się jednak, że zapominamy, jaki jest fascynujący i jak wiele zaskoczyc może naukowcom badającym wszechświat. Książka zawiera 101 niesamowitych faktów o kosmosie, które zaciekawia, zadziwia i przekonają młodych czytelników, że astronomia to nauka przyszłości. Od ciekawostek o astronautach i eksplodujących gwiazdach po informacje o galaktykach i diamentowym deszczu... Brzmi intrygująco? Zatem zapraszamy w kosmiczną podróż.

Wypożyczalnia dla dorosłych i oddział dla dzieci są czynne:

poniedziałek 8-15, wtorek 8-15, środa 11-18, czwartek nieczynny, piątek 8-15, sobota 8-12 (oddział dla dzieci nieczynny)
W dniach 2 i 3 kwietnia (Wielki Piątek, Wielka Sobota) biblioteka nieczynna.

Przy ustróńskim stole

Koszyczek z ciasta drożdżowego to efektowna ozdoba na świątecznym stole, a przygotowanie go zapewni sporo frajdy. Wbrew pozorom nie jest też trudny do wykonania. Polecamy!



SKŁADNIKI:

4 szklanki mąki
1/4 szklanki oleju
1/4 szklanki cukru
jajko
1/2 szklanki wody
1/2 szklanki mleka
30 g drożdży
pół łyżeczki soli

WYKONANIE:

1. Wyrośnięte ciasto wałkujemy płasko i kroimy na 2 cm paseczki.

2. Układamy je promieniście na żaroodpornej misce okrytej folią aluminiową i przekładamy kolejnymi paskami w poprzek.



3. Upleciony koszyk smarujemy jajem i wkładamy do piekarnika rozgrzanego do 180 stopni. Koszyczek musi być brązowy i dobrze wypieczony. Po wyjęciu z piekarnika obciążamy spód książką aby był płaski. Czekamy, aż koszyk wystygnie i delikatnie zdejmujemy go z naczynia.

4. Na kawałku folii obrysowujemy kształt miski. Z pozostałego ciasta pleciemy warkocza i układamy go na narysowanym kształcie tworząc okrąg. Smarujemy jajkiem i pieczemy, aż uzyska brązowy kolor. Umieszczamy go na koszyku i przyczepiamy wykałaczkami.



5. Rączkę tworzymy plotąc kolejny warkocz, który z kolei nakładamy na miskę. Jego również dobrze wypiekamy, a później doczepiamy wykałaczką.



6. Koszyczki można ozdobić wstążką w miejscach łączenia elementów.

Tekst i zdjęcia: **Karolina Francuz**

13/2021/11/R



OPTYKexpert

TOMOGRAFIA OCZU

Angio-OCT | Fundus Camera

**OKULISTA
REJESTRACJA:**

Ustroń, ul.A. Brody 4, tel: 33 854 58 07
Wisła, ul.1-go Maja 43, tel 33 855 53 31

Kiedy niniejszy wielkanocny numer Gazety Ustrońskiej trafi do rąk Szacownych Czytelników, wciąż będziemy w okresie Wielkiego Postu. Jak pisze Jan Szymik w swoim *opus magnum*, czyli w „Dorocznych zwyczajach i obrzędach na Śląsku Cieszyńskim” w (...) czasie *Męki Pańskiej* jeszcze w międzywojniu w każdy piątek obowiązywał ścisły post. Jeszcze dawniej, przed I wojną światową, ścisły post obowiązywał także w każdą środę. Obecnie obowiązuje on już tylko w Środę Popielcową i w Wielki Piątek. W pozostałe dni zaleca się wstrzeźliwość tak w jedzeniu przede wszystkim potraw mięsnych, jak i w piciu napojów alkoholowych, w tym i piwa. Nadal jednak ważny jest zakaz urządzania wesel, zabaw tanecznych, koncertów muzyki niepoważnej, wystawiania komedii, śpiewania świeckich, szczególnie niepoważnych pieśni, a gdzieś tam, zwłaszcza dziewczęta zasłaniają lusterka i zwierciadła. Wszystkie kobiety ubierają się w ciemniejsze suknie i odkładają na bok ozdoby i kosztowności. Na ogół zakazów tych i pokutniczych zwyczajów lud nadal przestrzega. Autor tych słów zmarł w roku 2011, a książka, z której pochodzą powyższe słowa ukazała się rok później. Nie wiem jak rzeczony „lud”, ale sam osobiście mam spore wątpliwości czy i na ile te dawne i dawniejsze wielkopostne zwyczaje są nadal popularne i powszechnie przestrzegane. Patrząc natomiast na codzienną codzienność, każdego dnia dostrzegam raczej liczne dowody, że tyleż to karnawał wygrał odwieczną wojnę z postem, co postne obyczaje z kretesem przegrywają z naszą wygodą, przyzwyczajeniem do konsumpcyjnego stylu życia i z łatwym dostępem do doczesnych dóbr wszelakich (bezsprzecznie żyjemy bowiem na zdecydowanie bogatym i bezpiecznym – pod różnymi względami – kawałku naszej planety). Nie będę dalej ciągnął tych rozważań, bowiem tak się jakoś składa, że wszystkie znane mi „lusterka i zwierciadła” mają dziwną wadę, iż nie pozwalają dostrzec przysłowiowej belki w moim oku.

Czas Wielkiego Postu wypada zawsze w okresie przedwiośnia czy też przełomu zimy i wiosny. W kalendarzu nieliturgicznym to okres zwany – dawniej, dziś to raczej już termin historyczny, odchodzący powoli w niepamięć – *przednówkiem* (zdecydowanie mniej znanym, a przecież pięknie brzmiącym określeniem tej „pory” roku jest słowo *przedźniwek*). Trudno w sposób jednoznaczny wyznaczyć początek i koniec tegoż okresu, a jak można wywieść z wielu dostępnych źródeł w różnych regionach naszego kraju różnie czasowe granice przednówka określano – czasem ten dosłownie postny, a w zasadzie głodowy okres zaczynał się już 25 stycznia i trwał aż do 25 kwietnia, czyli do świętego Marka (do przednówkowych „trudności żywieniowych” odwołuje się między innymi przysłowie: *Na świętego Marka nie ma co włożyć do garnka*). W praktyce początek przednówka zaczynał się wtedy, kiedy pustoszały spizarnie, spichlerze i komory, kończyły się zapasy żywności a nowych płodów jeszcze nie było i dosłownie co poniektórzy nie mieli co do garnka włożyć. To wówczas ubodzy chłopcy – w tradycyjno-historycznym ujęciu najbardziej dotknięta przednówkiem część społeczeństwa – ratunku szukali nie w tym, co mogli wyhodować, ale w tym co oferowała tzw. dzika (mniej lub bardziej) przyroda.

Ponoć najlepszą i najskuteczniejszą przyprawą na świecie –

która nawet potrawy niejadalne lub niesmaczne czyni zjadliwymi – jest głód. A jak człowiek głodny i pomysłowy, a przy tym w miarę odważny i umiejący odrzucić kulinarne uprzedzenia i przyzwyczajenia, to zje w zasadzie wszystko, nie bacząc przy tym na żołądkowo-jelitowe i ogólnozdrowotne konsekwencje. Czegóż więc w tych przednówkowo-przedźniwkowych okresach dawniej nie próbowano, jakież to zwłaszcza dziko rosnące rośliny jadalnymi się nie okazywały! Wyliczać jedzonych na przednówku roślin nie ma większego sensu. Paradoksem bowiem naszych czasów jest to, że kto ciekaw co w głodowych czasach niegdyś jadano, nie musi sięgać do dzieł historyków lub naukowych publikacji etnobiologów. Wystarczy, że sięgnie po rozliczne podręczniki i poradniki survivalowe (uczące jak przetrwać w dziczy i głuszy), a także do współczesnych książek kucharskich, których autorzy natchnienia szukają nie na targowiskach i sklepach, ale na łąkach i w lesie. Godnymi lektury (oraz własnoręcznego przyrządzenia i posmakowania opisywanych potraw) będą choćby książki autorstwa zapalonego „dzikiego kucharza” i popularyzatora „dzikiej kuchni”, doktora habilitowanego nauk biologicznych i profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego Łukasza Łuczaja.

W jego „Dzikich roślinach jadalnych Polski”, a zwłaszcza w „Dzikiej kuchni” znaleźć można porady i przepisy między innymi na (przytaczam za internetową stroną autora): *krupnik z nasion babki, nalewkę z owoców barszczu, pierogi z liśćmi bukowymi, japońskie ciasteczka z bylicą, rosyjskie powidło z czeremchą, czyściec błotny po rzepniku, piwo łopianowe, gołąbki zawijane w liście funkii i szwedzką zupę różaną*. Jeszcze większym paradoksem jest również to, że przed-

nówkowe specjalności ratujące niegdyś życie, dziś goszczą w menu wielu najmodniejszych i najdroższych restauracji, w tym również i tych nagradzanych słynnymi gwiazdkami Michelin, a za ich pokosztowanie i podektowanie się chętni gotowi są zapłacić kwoty często przyprawiające o zawrót głowy.

Kiedy przeglądałem różne publikacje poświęcone dawnym przednówkowym zwyczajom i kulinarne przepisy, miałem uwagę przykuł zwłaszcza przepis na chleb z perzu, czyli trawy, którą traktujemy powszechnie jako uporczywy chwast ogrodowych grządek i upraw rolnych. Co wydaje mi się najciekawsze – przepis ten nie pojawił się w jakiejś książce kucharskiej czy poradniku gospodni domowej, ale w... *Nadzwyczajnym Dodatku (a) do Nr. 13 Dziennika Urzędowego Guberni Radomskiej*. W tym datowanym na dzień 15/27 marca 1847 r. oficjalnym i urzędowo-rządowym publikatorze, pośród różnych ważkich ogłoszeń i informacji, Gubernator Cywilny Guberni Radomskiej *Rzeczywisty Radzca Stanu E. Białoskurski* pomieścił tyleż obwieszczenie, co i przepis „kuchni przednówkowej”, głosząc między innymi co następuje (zachowuję niepowtarzalny styl, odmienną od współczesnej interpunkcję, jak i niepowtarzalną pisownię i ortografię): *Doświadczony został przez jednego z Obywateli Gubernii tutejszej odkryty nowy sposób pieczenia chleba, składającego się z perzu i mąki żytniej, sposób niekosztowny, łatwy, i przy panującym w roku bieżącym braku artykułów żywności, niedostatnich włościan od głodu zasłonić mogący. I dalej: Perz (triticum repens), roślina w wielu polach naszych obficie się krzewiąca, jako szkod-*

BLIŻEJ NATURY

O PRZEDNÓWKU, PERZOWYM CHLEBIE I MARNOWANIU ŻYWNOSCI



Przepis na smaczny, pełnowartościowy domowy chleb znajduje się na str. 24.
Fot. M. Niemiec

liwa wzrostowi zbóż, dotąd starannie niszczone, używana w sztuce lekarskiej za środek leczenia mniejszych słabości, żadnych szkodliwych zdrowiu ludzkiemu w swym składzie nie zawiera części; a posiadając mączkę, zdoła zastąpić pewną ilość mąki z ziarn zbożowych na wypiek chleba używanej. W tym celu zebrane korzonki perzowe, po dokładnem wypłókanu dla oddzielenia części ziemistych, i odebraniu korzonków wszystkich innych roślin, tak aby same tylko czyste korzonki pezu pozostały, rzną się na sieczkę, czy to za pomocą sieczkarni, czy też zwyczajnej ręcznej kosi. Sieczka z tąd otrzymana, suszy się w piecu miernie ogrzanym, a następnie po zmieszaniu z ziarnem żytnim, w stosunku do miary, aby do czterech części sieczki perzowej dodać jedną i pół części żyta, oddaje do młyna. Z otrzymanej z takiej perzowo-żytniej mieszanki mąki zwykłym sposobem na kwasie zrobiony i upieczony chleb (...) jest zupełnie zdrowy, na pokarm zdalny, pożywny i dość smaczny, a co najgłówniejsza, tani (...). Niestety, w treści przytoczonego powyżej ogłoszenia brak informacji, czy Rzeczywisty Radzca Stanu E. Białoskurski sam pokosztował i swym podniebieniem walory smakowe perzowego chleba docenił. Wierzyć nam jedynie pozostaje w potwierdzone mocą jego urzędowego podpisu zapewnienie, że złożone w Biórze Gubernatora Cywilnego próby chleba powyższym sposobem zrobionego, tudzież próby mąki i otrąb, przekonały, że wszystko wyżej powiedziane, jest oparte na pewnem doświadczeniu. Ciężkie to wówczas musiały być czasy, bowiem ostatni akapit głosi: Dla tego Gubernator Cywilny podając do powszechnej wiadomości ten opis, z obowiązku Wójtów Gmin i Burmistrzów, oraz Plebanów, aby ten tak tani środek nabycia chleba upowszechnili pomiędzy ludem obecnie niedostatek cierpiącym i starali się na podstawie tegoż opisu nauczyć ich osiągać chleb z perzu. W tym miejscu poczynić wypada pewne uzupełnienie – data publikacji Nadzwyczajnego Dodatku przypada na przednowek AD 1847, jednak w latach 1845-1850 niektóre kraje Europy zachodniej i środkowej nawiedziła klęska głodu – to okres pamiętnego Wielkiego Głodu w Irlandii (którego skutkiem była między innymi masowa emigracja Irlandczyków do Stanów Zjednoczonych), ale głód dotknął również mieszkańców ówczesnego Królestwa Polskiego, Górnego Śląska czy Śląska Cieszyńskiego, a już szczególnie Galicji, gdzie zmarło ponoć 10% ludności!

„Pyszenie” w moich uszach pobrzmiwa zwłaszcza to polecenie wydane przez rządowego oficjela Wójtom Gmin i Burmistrzom. Potwierdza niejako moje wieloletnie doświadczenie samorządowego urzędnika, że w jakim by nam ustroju żyć nie przyszło (monarchia, liberalna demokracja, populistyczny autokratyzm), to rządzący jak trwoga to nie do Boga się odwołują, ale do samorządu i samorządowców, w których to współobywatele (mówiąc językiem współczesnie politycznie poprawnym – wyborcy, a jeszcze lepiej suwereni) wsparcia i oparcia,

a przynajmniej porady szukać powinni!

Dzisiaj nie doświadczamy już – jako społeczeństwo – przednowkowych kłopotów, a wielkopostne zwyczaje traktujemy dość wybiórczo, że tak delikatnie to określić. Głód wymuszony brakiem żywności zdaje się nam nie grozić. Rzekłbym – jest wręcz przeciwnie. Jako podsumowanie powyższych przednowkowo-wielkopostnych refleksji i swoiste memento (oby nie memento mori!) przytoczę wybrane urywki raportu Federacji Polskich Banków Żywności pod znamienym tytułem „Nie marnuj jedzenia 2020”: W największym stopniu za marnowanie żywności (...) odpowiedzialne są gospodarstwa rolne – to właśnie w nich powstaje nawet 99% strat w sektorze mięsny i aż 71% w owocowo-warzywnym. Reszta żywności marnuje się w transporcie lub ze względu na nieprzyjęte dostawy. (...) Aż 53,73% Polaków przyznaje, że zdarza im się wyrzucić żywność, z czego większość dotyczy wyrzucania gotowych, niespożytych posiłków (aż 70,3%), a 37,2% produktów spożywczych. (...) Aż 62,9% Polaków deklaruje, że z różną częstotliwością (często, czasami, rzadko), ale jednak wyrzuca pieczywo. Na kolejnych pozycjach znajdują się: świeże owoce (57,4%), warzywa tzw. nietrwałe, typu salata, rzodkiew, pomidory, czy ogórki (56,5%), wędliny (51,6%) oraz napoje mleczne (47,3%). W innej publikacji poświęconej marnowaniu jedzenia znalazłem informacje, że w Europie w przeliczeniu na jednego mieszkańca

wyrzuca się ok. 179 kg żywności rocznie, ale na statystycznego Polaka – nawet 235 kg! Różnie można powyższe dane interpretować, różne wnioski wyciągać. Wyrzucając takie ilości żywności obrażamy pamięć naszych przodków, którzy często o kęsie czegośkolwiek do zjedzenia mogli jedynie pomarzyć. Z moralnego punktu widzenia co najmniej niefrasobliwie postępujemy z żywnością, kiedy na całym świecie niedożywienie dotyka co najmniej 800 milionów ludzi, a w samej bogatej na tle „reszty” świata Unii Europejskiej aż 55 mln obywateli stać tylko na jeden posiłek dziennie (dane za 2014 r.). Z przyrodniczo-środowiskowego punktu widzenia wyrzucając żywność marnujemy dostępne nam zasoby Ziemi (wodę, glebę itd.) i dokładamy swoją cegiełkę do zmian klimatycznych – według FAO 4,5 kg dwutlenku węgla wydzielanych jest podczas produkcji każdego kilograma żywności, a per saldo marnowanie żywności odpowiada za 8% gazów cieplarnianych emitowanych na skutek działalności człowieka.

Z przyrodniczego punktu widzenia przednowkowo-wielkopostne podejszenie i szacunek do tego co zjadamy winien więc trwać na okrągło przez cały rok!

Mimo więc nieco pesymistycznego zakończenia, spokojnych i wolnych od trosk o zdrowie wielkanocnych świąt życzy Aleksander Dorda.

13/2021/13/R

Usługi kominarskie • Montaż wkładów kominowych • Frezowanie kominów • Remonty kominów



Wesołego Alleluja!

życzy
Zakład Kominarski WASZEK



tel. 602 777 897, e-mail: biuro@waszek.pl
www.waszek.pl

13/2021/14/R

**PRZEKAŻ
1% podatku**

Za każdą okazaną pomoc z serca
dziękujemy.



Św. Antoniego
w USTRONIU
FUNDACJA

KRS nr 0000100192

13/2021/12/R



**WYWÓZ
NIECZYSTOŚCI
PŁYNNYCH I SZAMBA**

**TANIO I SZYBKO - NOWE URZĄDZENIA
FIRMA Z USTRONIA
TEL : 605207222**

HARMONOGRAM ZBIÓRKI ODPADÓW WIELKOGABARYTOWYCH 2021

07.04 – 08.04 Nierodzim (zgłoszenia do 06.04 do godz. 14.00)

Bładnicka, Boczna, Cicha, Chałupnicza, Dobra, Gospodarska, Graniczna, Harbutowicka, Katowicka, Kreta, Krótka, Łączna, Potokowa, Szeroka, Wąska, Wiejska, Wiklinowa, Zabytkowa, Zagajnik, Żwirowa

12.04 – 13.04 Lipowiec + ul. Piękna i ul. Wantuły (zgłoszenia do 09.04 do godz. 14.00)

Bernadka, Czarny Las, Działkowa, Górecka, Górna, Kręta, Krzywianiec, Lipowska, Lipowski Groń, Mokra, Nowociny, Piękna, Podgórska, Przetnica, Spokojna, Szkolna, Wałowa, Wantuły, Wesoła

05.05 – 06.05 Hermanice – Rejon I (zgłoszenia do 04.05 do godz. 14.00)

Beskidzka, Choinkowa, Długa, Dominikańska, Fabryczna, Jasna, Jaśminowa, Kaczeńców, Kwiatowa, Miła, Nad Bładnicą, Siewna, Stelleria, Sztwiertni, Uroczą, Wiśniowa, Wodna, Wspólna

12.05 – 13.05 Hermanice – Rejon II (zgłoszenia do 11.05 do godz. 14.00)

Agrestowa, Brzaskwiniowa, Czereśniowa, Folwarczna, Jabłoniowa, Laskowa, Malinowa, Orzechowa, Osiedlowa, Owocowa, Porzeczkowa, Różana, Skoczowska, Sosnowa

27.05 os. Cieszyńskie, os. Centrum, os. Manhatan, os. 700-Lecia przy ul. Fabrycznej II, os. przy Dworcowej 3 (zgłoszenia do 26.05 do godz. 14.00)

01.06 – 02.06 Centrum II (zgłoszenia do 31.05 do godz. 14.00)

Bema, Brody, Daszyńskiego, Dąbrowskiego, Dworcowa, Grażyny, Grażyńskiego, Hutnicza, Mickiewicza, Konopnickiej, Kojzara, Krzywa, 9 Listopada, 3 Maja, Miedziana, Ogrodowa, Pana Tadeusza, Parkowa, Pod Skarpą, Polna, Rynek, Sikorskiego, Słoneczna, Sportowa, Spółdzielcza, Srebrna, Strażacka, Traugutta, Wybickiego, Zielona, Złota

08.06 – 09.06 Centrum I (zgłoszenia do 07.06 do godz. 14.00)

Asnyka, Błazczyka, Cholewy, Cieszyńska, Gałczyńskiego, Jelenica, Kasprowicza, Kochanowskiego, Kluczyków, Kościelna, Komunalna, Kotschego, Lipowczana, Myśliwska, Obrzeżna, Partyzantów, Pasieczna, Reja, Skłodowskiej, Skowronków, Spacerowa, Staffa, Stalmacha, Stawowa, Tartaczna, Tuwima, Widokowa, Wierzbowa, Wiosenna

01.09 – 02.09 Zawodzie (zgłoszenia do 31.08 do godz. 14.00)

Armii Krajowej, Belwederska, Gościradowiec, Kamieniec, Kuźnicza, Lecznica, Leśna, Liściasta, Nadrzeczna, Okólna, Radosna, Sanatoryjna, Skalica, Solidarności, Sportowa, Szpitalna, Uboczna, Uzdrowskowska, Wojska Polskiego, Źdrojowa, Źródłana

08.09 – 09.09 Polana, Dobka, Jaszowiec (zgłoszenia do 07.09 do godz. 14.00)

Baranowa, Beskidek, Brzozowa, Bukowa, Chabrów, Furmań-

ska, Grzybowa, Jastrzębia, Jaworowa, Jodłowa, Klonowa, Orłowa, Palenica, Papiernia, Pod Grapą, Polańska, Równica, Stroma, Sucha, Ślepa, Świerkowa, Topolowa, Turystyczna, Wczasowa, Wiślańska, Wysznia, Złocieni, Żarnowiec

04.10 – 05.10 Poniwiec (zgłoszenia do 01.10 do godz. 14.00)

Akacjowa, Bażantów, Cisowa, Dębowa, Drozdów, Głogowa, Grabowa, Jesionowa, Kalinowa, Katowicka II, Kasztanowa, Limbowa, Lipowa, Olchowa, Słowików, Wiazowa

Odbiór odpadów należy uzgodnić z Przedsiębiorstwem Komunalnym Spółka z o.o. w Ustroniu przy ul. Konopnickiej 40 tel.: 33 854-52-42 w godz. od 7 do 14 zgodnie z podanymi w harmonogramie terminami.

W PIERWSZYM WYZNACZONYM W HARMONOGRAMIE DNIE ZBIÓRKI ODPADY NALEŻY WYSTAWIĆ PRZED POSESJĄ W MIEJSCU UMOŻLIWIAJĄCYM SWOBODNY DOJAZD DO GODZ. 6.30

ODBIÓR ODPADÓW ROZPOCZYNA SIĘ OD GODZ. 7.00

PODCZAS ZBIÓRKI ODBIERANE BĘDĄ:

- odpady wielkogabarytowe tj.: meble, dywany, dużych rozmiarów zabawki, materace, itp.
- zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny (kompletny): drobne AGD, pralki, lodówki, odkurzacze, radia, telewizory, monitory itp.
- opony z samochodów osobowych
- złom

NIE BĘDĄ ODBIERANE:

- odpady ulegające biodegradacji (trawa, liście, gałęzie itp.)
- odpady remontowo budowlane (gruz, styropian, papa, wata szklana, panele ściennie, podłogowe, boazeria, eternit, armatura sanitarna np.: wanny, umywalki)
- części samochodowe pochodzące z demontażu (zderzaki, fotele, deski rozdzielcze itp.)

ODPADY WIELKOGABARYTOWE SĄ RÓWNIEŻ PRZYJMUJANE W PUNKCIE SELEKTYWNEGO ZBIERANIA ODPADÓW PRZY UL. KRZYWEJ 7- W RAMACH PONOSZONEJ OPŁATY ZA GOSPODAROWANIE ODPADAMI KOMUNALNYMI BEZ UISZCZANIA DODATKOWYCH OPŁAT.

ODDAJĄC ODPADY W PSZOK TRZEBA PODAĆ PRACOWNIKOWI NR EWIDENCYJNY NADANY PRZEZ URZĄD MIASTA ORAZ OKAZAĆ DOKUMENT POTWIERDZAJĄCY ZAMIESZKANIE NA TERENIE MIASTA USTROŃ (numer ewidencyjny znajduje się na zawiadomieniu o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami, które otrzymujecie Państwo z Urzędu Miasta).

13/2021/15/R



Husqvarna

RATY 0%

ROBOTY KOSZĄCE AUTOMOWER®



20x0%
RRSO 0%

Oferta kredytu ważna do 31.12.2021 r. lub do wyczerpania zapasów.

WYKASZARKI

10x0%
RRSO 0%



Oferta kredytu ważna do 31.07.2021 r. lub do wyczerpania z zapasów.

TRAKTORY

20x0%
RRSO 0%



Oferta kredytu ważna do 31.07.2021 r. lub do wyczerpania z zapasów.

RIDERY

20x0%
RRSO 0%



Oferta kredytu ważna do 31.07.2021 r. lub do wyczerpania z zapasów.

AUTORYZOWANY DILER I SERWIS - P.P.H.U JERZY, Ustroń, ul. Cieszyńska 51, tel.: 730 529 523



W górnym rzędzie od lewej: Łukasz Gogółka, Dominik Siekierka, Maciej Darowski, Marcin Siekierka, Jakub Folwarczny, Arkadiusz Czapek. W dolnym rzędzie od lewej: Wiktor Tetera, Piotr Puzoń, Kacper Hanzlik, Grzegorz Łazarz.

BRAZ MŁODZIKÓW

Drużyna młodzików, a więc najmłodszych ustrońskich szczypiornistów, w marcu rozegrała decydujące spotkania w grupie mistrzowskiej i zakończyła zmagania ligowe w sezonie 2020/21. Miniony

już miesiąc nasi rodzimi piłkarze ręczni zainaugurowali domowym spotkaniem z Pogonią II Zabrze, a mecz ten z całą pewnością nie będzie miło wspomniany przez przyjezdnych, którzy przegrali 53:38

(29:20). Sześć dni później szczypiorniści spod Czantorii udali się do Zawiercia, gdzie czekało ich spotkanie z hegemonem rozgrywek, a więc z miejscowym Viretem. Zawiercianie przed tym meczem mogli pochwalić się kompletem zwycięstw i pewnie przewodzili ligowej stawce. Ustrońscy zawodnicy pokazali się w tym meczu z bardzo dobrej strony, jednak niezwykle ambitna gra nie uchroniła ich przed porażką 36:30 (20:14). W przedostatniej serii gier na halę sportową przy ulicy Partyzantów zawitał Zryw Chorzów, który tego wyjazdu nie będzie mógł uznać za udany, bowiem nasi rodzimi piłkarze ręczni wygrali 36:15 (16:9). Na zakończenie ligi MKS Ustroń udał się do Zabrze na rewanżowe spotkanie z drugim zespołem miejscowej Pogoni. Mecz ten lepiej rozpoczęli zabrzanie, którzy w pewnym momencie prowadzili już 7:2, jednak ustrońscy szczypiorniści systematycznie odrabiali straty i ostatecznie wygrali 37:30 (16:17). Adepti piłki ręcznej spod Czantorii, triumfując w tym spotkaniu, w dobrym stylu przypieczętowali zakończenie ligi na najniższym stopniu podium i tym samym zdobycie brązowych medali Mistrzostw Śląska. Warto również dodać, iż w pierwszej dziesiątce najlepszych rzucających ligi znalazło się aż trzech ustrońskich zawodników: Marcin Siekierka, Dominik Siekierka oraz Łukasz Gogółka, którzy zdobyli kolejno 142, 136 i 129 bramek. **Arkadiusz Czapek**

MŁODZIKI

1	KS Viret CMC Zawiercie	9	27	331:189
2	SPR Pogoń 1945 I Zabrze	10	24	325:241
3	MKS Ustroń	10	18	293:247
4	SPR Pogoń 1945 II Zabrze	10	9	260:326
5	SPR Grunwald Ruda Śląska	8	6	159:241
6	MKS Zryw Chorzów	9	0	166:290

WYJAZDOWA PORAŻKA

TS Podbeskidzie II Bielsko-Biała – KS Kuźnia Ustroń 3:0 (2:0)

Ustrońska Kuźnia w trzecim spotkaniu rundy rewanżowej zanotowała drugą porażkę. W ubiegłym tygodniu sposób na naszych rodzimych zawodników znalazła Unia Turza Śląska, natomiast ostatniej soboty lepsze okazały się być rezerwy ekstraklasowego Podbeskidzia.

Jako pierwsi strzelanie w tym spotkaniu zainaugurowali bielszczanie, którzy prowadzenie objęli sześć minut przed zakończeniem pierwszej połowy. Trzy minuty później sytuacja Kuźni była jeszcze gorsza, bowiem jeden z ustrońskich defensorów niefortunnie zagrał w swoim polu karnym piłkę ręką, a arbiter prowadzący to spotkanie wskazał na jedenasty metr. Miejscowi takiej okazji do podwyższenia prowadzenia nie zmarnowali i tym samym podopieczni trenera Mateusza Żebrowskiego schodzili na przerwę przegrywając różnicą dwóch bramek. Druga

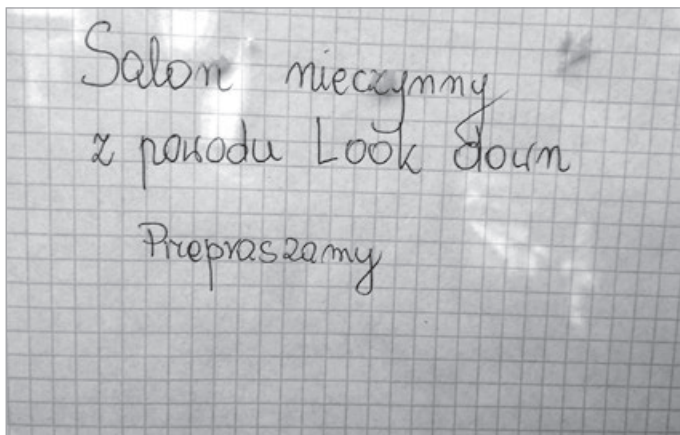
połowa rozpoczęła się od ataków Kuźni, jednak ze zdobycia bramki cieszyli się bielszczanie, którzy w 67. minucie spotkania przeprowadzili skuteczną kontrę, czym ustalili finalny rezultat tego meczu. W następnej kolejce ustrońscy piłkarze zmierzają się z kolejnymi rezerwami. Tym razem pod Czantorię zawita jednak drugi zespół pierwszoligowego GKS-u Tychy. W pierwszym meczu pomiędzy tymi zespołami lepsi okazali się być podopieczni trenera Mateusza Żebrowskiego, którzy zwyciężyli 3:1.

Kuźnia wystąpiła w składzie: Aleksander Łubik – Jakub Wojtyła, Konrad Pala, Cezary Ferfecki, Arkadiusz Jaworski (od 75 minuty Damian Madzia), Daniel Dobrowolski, Konrad Kuder (od 85 minuty Jakub Dziwisz), Jakub Chmiel (od 45 minuty Bartosz Iskrzycki), Dariusz Rucki (od 70 minuty Dominik Olchawa), Kamil

Szajter (od 45 minuty Michał Pietraczyk), Mateusz Wigezzi (od 71 minuty Łukasz Tarasz). **Arkadiusz Czapek**

IV Liga (Śląsk - grupa II)

1	APN Odra Wodzisław	48	60:18
2	LKS Unia Książenice	41	36:24
3	KS Spójnia Landek	39	55:15
4	LKS Unia Turza Śląska	38	47:31
5	LKS Bełk	37	39:27
6	KS Rozwój Katowice	31	41:25
7	LKS Drzewiarz Jasienica	30	25:27
8	KS Kuźnia Ustroń	28	37:39
9	TS Podbeskidzie II BB S.A.	27	38:33
10	LKS Orzeł Łękawica	25	30:26
11	KP GKS II Tychy S.A.	25	42:42
12	MKS Czechowice-Dziedzice	24	31:26
13	LKS Janiec	24	30:43
14	LKS Jedność 32 Przyszowice	21	20:38
15	GKS Radziechowy-Wieprz	16	20:37
16	MKS Iskra Pszczyna	10	17:55
-	MKP Odra Centrum Wodzisław	18	29:91



Drugi „look” down.

Fot. K. Francuz

OGŁOSZENIA DROBNE

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY - USTRON. 33-854-53-98.

Bagażówka - przeprowadzki + ekipa. Usługi transportowe. 601-478-108.

Cyklinowanie bezpyłowe parkietów, desek. Odnawianie schodów. 666-989-914.

Mobilne usługi fryzjerskie u Kasi. Zadzwoń-przyjadę! 505-152-958.

KOMANDOR - Cieszyn, ul. Stawowa 27 - szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko... Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, (33) 854-22-57. www.komandor.pl

Ulica Sikorskiego – do wynajęcia pokój z łazienką, 700 zł miesięcznie. 605 635 161.

Usługi Stolarskie, Meble, Architektura Ogrodowa Drewniana i inne. www.swiatzdrewna.pl 513-263-338.

OGŁOSZENIA DROBNE tylko 0,60 zł za słowo + VAT

DYŻURY APTEK

Dyżur w godzinach 8.00-20.00

Apteki dyżurujące w niedziele i święta:

3-4.04	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 33 854-57-76
5.04	Cent. Leków MAX	ul. Daszyńskiego 1	tel. 33 856-11-93
10.04	Cent. Leków MAX	ul. Daszyńskiego 1	tel. 33 856-11-93
11.04	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 33 854-57-76

APTEKA czynna 24 h znajduje się w Cieszynie na ul. Bobreckiej 27 (obok Kauflandu) „PRIMA”, tel. 33 858-27-65.



Wśród wielu rozwiązań krzyżówki, zdarzają się niekiedy rozwiązania artystyczne.

USTRONSKA

10 lat temu - 31.03.2011 r.

ZDANIEM BURMISTRZA

O drzewach w mieście mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

Zaczęła się wiosna, a jest to czas budzącej się do życia przyrody. Przyglądamy się roślinom, a szczególnie drzewom. W takim mieście jak Ustron jest z nimi spory kłopot, gdyż w różnych fazach rozwoju, miasto w różny sposób było obsadzane. Dziś nie wyobrażamy sobie ul. 3 Maja bez szpaleru lip po obydwu stronach tej drogi. Przyzwyczailiśmy się do innych drzew w naszym mieście. Często jest to piękny widok, jednak z upływem lat drzewa stają się nierzadko uciążliwe zarówno dla służb miejskich jak i mieszkańców. W ostatnich latach ścierają się dwa poglądy. Pierwszy wyznają zwolennicy zieleni, którzy twierdzą, że im więcej różnych nasadzeń w mieście, tym lepiej. Drzew nie wolno usuwać tylko należy je pielęgnować.

ĆWIERĆWIECZE POSŁUGI

27 marca w kościele pw. Chrystusa Króla Wszechświata w Ustroniu Zawodziu odbyła się uroczysta msza święta, podczas której obchodzono jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. Tadeusza Serwotki, proboszcza parafii św. Brata Alberta w Ustroniu Zawodziu. Ks. T. Serwotka witał parafian i przybyłych z tej okazji gości: dziekana dekanatu wiślańskiego ks. prałata Rudolfa Wojnara, ks. Leopolda Zielaskę, pozostałych duchownych, przewodniczącego Rady Miasta Stanisława Malinę, burmistrza Ireneusza Szarca, wiceburmistrza Jolantę Krajewską-Gojny, swą matkę, siostrę i braci.

ZDROWIE DLA BEZROBOTNYCH

Projekt „Klub Zdrowia szansą na aktywną integrację społeczną mieszkańców gmin Wisła i Ustron” współfinansowany jest z funduszy Unii Europejskiej. Realizuje go Chrześcijańska Służba Charytatywna z siedzibą w Warszawie. Główny cel projektu to wzrost integracji społecznej i aktywności fizycznej 150 mieszkańców Ustronia i Wisły: 84 kobiet i 66 mężczyzn, zagrożonych wykluczeniem społecznym. Cel realizowany będzie poprzez prowadzenie Klubów Zdrowia. W ramach projektu zaplanowano przeprowadzenie: warsztatów „Sięgnij po zdrowie” - prelekcje lekarzy i innych specjalistów o tematyce zdrowotnej wraz z pokazem gimnastyki rozciągającej i treningiem antystresowym – 36 h; warsztatów „Szkoła zdrowego gotowania” - degustacja zdrowej kuchni, nauka zdrowego przyrządzania posiłków, dyskusje - 36 h; terapii uzależnienia od nikotyny – kuracja 7 dniowa; zajęcia aktywności fizycznej – piesze wycieczki, trening nordic-walking – 68 h. Zajęcia rozpoczną się w maju i będą trwać do końca sierpnia. Raz w tygodniu w Wiśle i Ustroniu organizowane będą w grupach maksymalnie 20-osobowych dwugodzinne wycieczki piesze i zajęcia z trenerem nordic-walking i co dwa tygodnie w grupach maksymalnie 30- osobowych czterogodzinne warsztaty tj. 2 godziny warsztatów „Sięgnij po zdrowie” a po nich 2 godziny warsztatów „Szkoły zdrowego gotowania”. Dodatkowo zainteresowane osoby wezmą udział w siedmiodniowej terapii uzależnienia od nikotyny, a każdy uczestnik otrzyma materiały szkoleniowe dostosowane do ich potrzeb.

Wybrała: (Isz)

13/2021/16/R

OPRÓŻNIANIE
SZAMB
I OSADNIKÓW

881-40-40-50





Nie taki dawny Ustroń, 2010 r.

Fot. M. Niemiec



Nie taki dawny Ustroń, 2009 r.

Fot. W. Suchta

KRZYŻÓWKA WIELKANOCNA

POZIOMO: 1) niedaleko Kalisza, 6) euro-
poseł z naszego regionu, 9) sprawozdanie,
10) pasiasty zwierzak, 11) miejscowość
nad Popradem, 12) płynie przez Dębicę,
13) straż-czujka, 16) pasza dla zwierząt,
19) znak zodiaku, 22) albańska stolica,
23) zimny półwysep, 24) obniżka w sklepie,
25) drewno do kominka, 26) faza księżyca
(l. mnoga), 27) opłacone brawa, 30) miejsce
obrad „wielkiej trójki”, 33) zwierzę leśne,
36) stolica Moraw, 37) polski dyrygent,
38) kwarcówka, 39) kanadyjska metropolia,
40) niepewność, 41) zwierzę futerkowe.

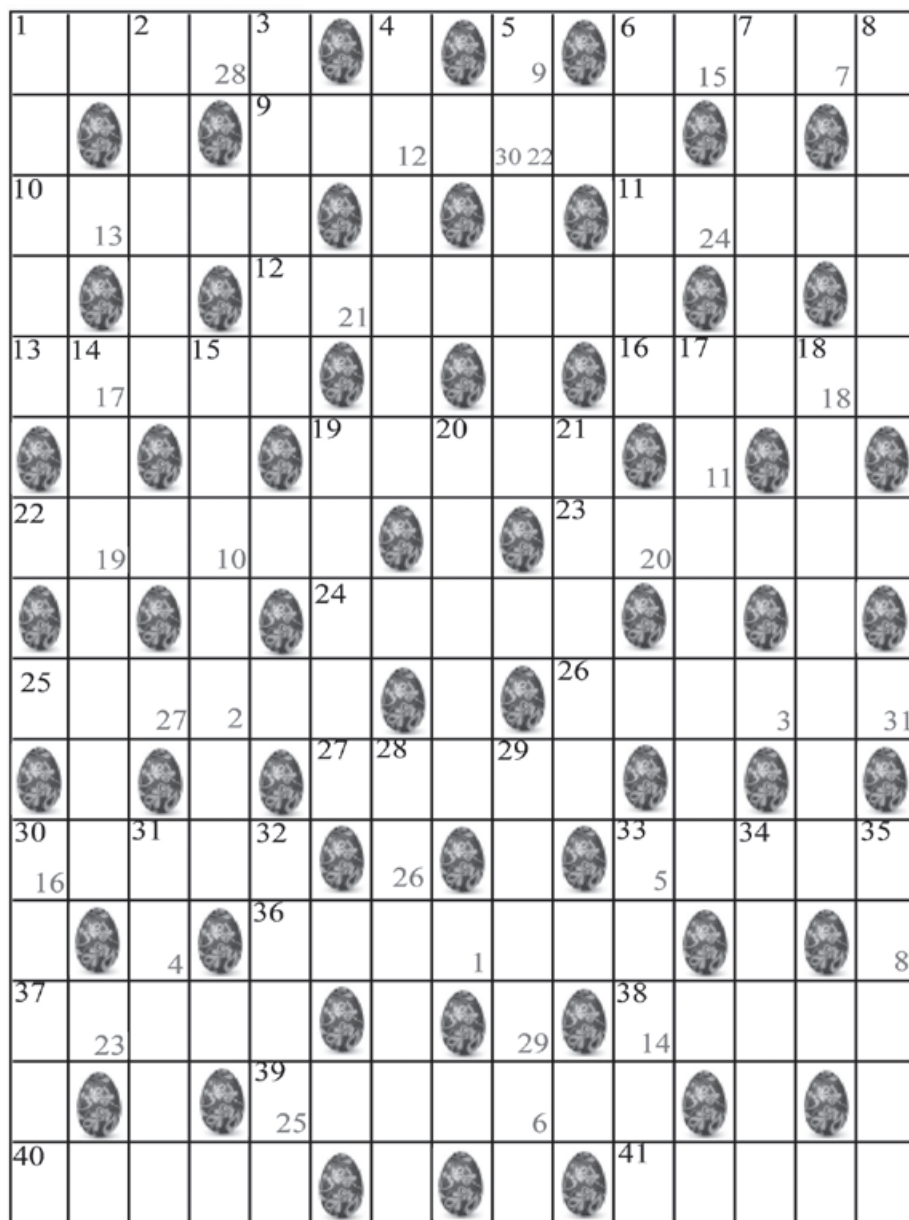
PIONOWO: 1) ozdobny na działce, 2) do
wojska, 3) ze Spiszem, 4) błona fotogra-
ficzna, 5) chętką na coś, 6) kuzyn szopy,
7) lodowy na rzece, 8) łaciata na łące,
14) amerykański stan, 15) „maluch” z za
Odry, 17) stan nad Zatoką Meksykańską,
18) mączny wyrób, 19) styl w sztuce,
20) uzdrowisko dla dzieci, 21) zielo-
na pietruszka, 28) śpiączka, 29) region,
30) blisko Gorlic, 31) nadbałtycki kraj,
32) główna tętnica, 33) reprezentacyjny pokój,
34) wrzawa, zgiełk, 35) w rodzinie kak-
tusów.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po od-
czytaniu liter z pól oznaczonych liczbami
w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekuje-
my do 9 kwietnia.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 11

KORONAWIRUS NIE ODPUSZCZA

Nagrodę w wysokości 50 zł otrzymuje: * **Franciszek Kisiąła** z Ustronia, ul. Lipowska. Zwycięzców zapra-
szamy po nagrody po wcześniejszym umówieniu się
telefonicznie, tel. 33 854-34-67.



* Wysyłając rozwiązanie krzyżówki zgadzasz się na przetwarzanie twoich danych osobowych na potrzeby konkursu. Twoje dane będą prze-
tworzane tylko przez czas trwania konkursu. Administratorem twoich danych jest Gazeta Ustronna z siedzibą w Ustroniu, ul. Rynek 4. Masz
prawo do uzyskania dostępu do swoich danych, sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania
danych, przenoszenia danych, wniesienia skargi do organu nadzorczego. Więcej informacji możesz uzyskać w redakcji Gazety Ustronskiej.



W górnym rzędzie od lewej: Aleksander Bejnar, Kamil Pinkas, Ignacy Jaworski, Piotr Browarczyk, Dawid Oliwka, Piotr Gawlas, Patryk Siekierka, Piotr Szturc, Piotr Bejnar. W dolnym rzędzie od lewej: Bartosz Mrowiec, Karol Gierczak, Michał Raszka, Łukasz Gogółka, Szymon Patyna, Przemysław Polok, Krzysztof Markuzel, Łukasz Szczęśny. Fot. Krystian Medwid

AWANS JEST ICH!

Zespół juniorów młodszych rozegrał dziesiątego marca ostatnie spotkanie ligowe, kiedy to ich rywalem był liderujący Górnik Zabrze. Spotkanie to stało na niezwykle wysokim poziomie sportowym oraz towarzyszyła mu spora dawka emocji. Jednak pomimo znacznej poprawy jakości gry po przerwie, ustrońskim szczypiornistom nie udało się odrobić strat z pierwszej połowy i to zabrakło im zwycięstwa 25:22 (17:8). Finalnie piłkarze ręczni spod Czantorii zakończyli zmagania ligowe na drugiej lokacie, a Aleksander Bejnar rzucając 283 bramki został najlepszym rzucającym ligi. Na trzecim i piątym miejscu tej klasyfikacji uplasowali się Szymon Patyna i Bartosz Mrowiec, którzy zapisali na swoim koncie kolejno 170 oraz 135 trafień. Warto tutaj wspomnieć, iż awans do pierwszej rundy Mistrzostw Polski wywalczają dwie najlepsze drużyny w każdym wojewódz-

twie, jednak sytuacja komplikuje się, gdy jakiś klub posiada zawodnika w Szkole Mistrzostwa Sportowego. W tym momencie konieczne jest rozegranie barałów o drugie miejsce premiowane awansem (mistrz ma automatycznie zapewnioną promocję do MP). W tym roku do barałów przystąpiły trzy zespoły: MKS Ustroń, MUKS Zagłębie ZSO 14 Sosnowiec oraz SPR Górnik II Zabrze. Pierwsze spotkanie barałowe podopieczni trenera Piotra Bejnara rozegrali 23 marca, kiedy to pod Czantoriją zawiązała drużyna z Sosnowca. Ustrońska drużyna wzmocniona Patrykiem Siekierką (SMS Kielce) i Ignacym Jaworskim (SMS Płock) rozpoczęła to spotkanie w nie najlepszy sposób, bowiem po pierwszych czterech minutach przyjeźdźni prowadzili 3:0. Od tego momentu nasi rodzimi adepci piłki ręcznej systematycznie odrabiali straty i na przerwę schodzili prowadząc różnicą pięciu bramek.

Druga połowa była znacznie lepsza w ich wykonaniu, dzięki czemu zwyciężyli 34:23 (15:10). Najlepszym rzucającym w tym meczu był Szymon Patyna, który zapisał na swoim koncie dziesięć trafień. Dwa dni później do Ustronia zawiązała Górnik II Zabrze, a spotkanie to miało nie lada stawkę, ponieważ decydowało o tym, kto awansuje do pierwszej rundy Mistrzostw Polski. Mecz ten był niezwykle emocjonujący i zacięty. Najdobitniej świadczy o tym fakt, iż żadna z drużyn nie potrafiła odskoczyć na kilkubramkowe prowadzenie, a gra toczyła się bramka za bramką. Po przerwie ustrońscy szczypiornisi zdołali objąć dwubramkowe prowadzenie, jednak na piętnaście minut przed zakończeniem spotkania tablica wyników wskazywała remis. Końcówkę meczu lepiej rozegrali nasi rodzimi adepci piłki ręcznej, którzy finalnie wygrali 33:30 (16:17) i mogli cieszyć się z awansu na Mistrzostwa Polski. Najlepszym rzucającym w tym spotkaniu był Patryk Siekierka, który trzynastokrotnie znalazł sposób na bramkarzy przyjeźdźnych.

MKS Ustroń reprezentowali (w nawiasie łączna liczba bramek): Dawid Oliwka, Piotr Browarczyk – Szymon Patyna (17), Patryk Siekierka (16), Aleksander Bejnar (13), Ignacy Jaworski (6), Bartosz Mrowiec (4), Piotr Gawlas (3), Łukasz Szczęśny (3), Michał Raszka (2), Krzysztof Markuzel (1), Przemysław Polok (1), Piotr Szturc (1), Karol Gierczak, Kamil Pinkas, Łukasz Gogółka. **Arkadiusz Czapke**

JUNIORZY MŁODSI

1	SPR Górnik I Zabrze	18	54	785:536
2	MKS Ustroń	18	46	800:334
3	SPR Górnik II Zabrze	18	44	701:373
4	UKS 31 Rokitnica Zabrze	18	32	476:472
5	MUKS Zagłębie ZSO-14 Sosnowiec	18	30	569:501
6	HC Husaria Lubliniec	18	24	549:617
7	MKS Olimpia Piekary Śląskie	18	22	473:536
8	MKS Siódemka Mysłowice	18	12	365:643
9	MKS Imielin	18	3	278:794
10	UKS MOSM Bytom	18	3	308:786



Jak podaje Stowarzyszenie Szachowe „Olimpia” Golezów najlepsi szachiści z ustrońskich szkół otrzymali Szachowe Stypendium dra Adama Mokrysa. Za dotychczasowe osiągnięcia wyróżnieni nim zostali Maja Nieckarz ze Szkoły Podstawowej nr 6 i Michał Niesyt ze Szkoły Podstawowej nr 1. Maja ma już na swoim koncie cztery medale Mistrzostw Śląska w tym dwa złote, zwycięstwo w Mistrzostwach Międzywojewódzkich, czterokrotnie też wywalczyła prawo startu w Finałach Mistrzostw Polski. Michał w kolekcji ma trzy medale Mistrzostw Śląska w tym dwa złote, złoto Mistrzostw Międzywojewódzkich, które dało mu prawo udziału w Finale Mistrzostw Polski, bez eliminacji dwukrotnie brał udział w turniejach rangi Mistrzostw Polski. (mn)



GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik miejski. Redaguje Zespół. Redaktor naczelna: **Monika Niemiec**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek biblioteki), tel. 33 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl/Nakład: 1300 egzemplarzy/Informacje dotyczące ochrony danych osobowych: <http://gazeta.odo.ustron.pl>/Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji w dni powszednie w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **Przedsiębiorstwo Poligraficzne „MODENA” Sp. z o.o.** ul. Mała Łąka 17, 43-400 Cieszyń, tel. 33 852 36 65, e-mail: biuro@drukarniamodena.pl.

Numer zamknięto: **29.03.2021 r.** Termin zamknięcia kolejnego numeru: **6.04.2021 r.**

Punkty sprzedaży gazety: ASIA Polana, Euro Sklep (dawna Savia), Euro Sklep przy Policji, Euro przy Kuźni, EuroSpar Hermanice, Groszek obok TBS, HERMES Nierodzim, Informacja Turystyczna Rynek, Lewiatan Manhattan, Mendrek Lipowicz, PSS Beskid, PSS Hermanice, PSS przy SP1, Supermarket Polana, Sztwiorok Nierodzim, Targowisko, Wanda, Zibi.